Kuryer Poznański.

No. 204 Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 9 września 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują s w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciomowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr. Tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 września.

Ostatnie ważne zajścia w Książu zwracają dotąd na siebie uwagę całéj prasy europejskiéj. Każdy niemal dziennik stósownie do tendencyi pisma i rozumienia rzeczy ocenia je, wyrok wydaje i roztrząsa dalsze widoki téj walki, jaką tu toczą obie strony, jedna występująca czynnie, druga stawiająca niezłomną siłę biernego oporu. Z polskich dzienników uroczystą tę chwilę, w jakiéj znajduje się dziś sprawa Kościoła w tym punkcie, dobrze ocenia Czas krakowski i to z wielką znajomością tutejszych stósunków. Wojenny pochód przeciw Kościołowi katolickiemu — pisze on — nie zdoławszy przełamać hierarchii duchownéj, dotarł do ludu, który na podobę ludu w Chełmszczyznie stanął w obronie ołtarzy, a jak tam nadesłanych popów schizmatyckich tak tu wprowadzonego przez żandarmów odstępcę przywitał oznakami pogardy. Walka państwa z Kościołem, usiłująca państwowy utworzyć Kościół do swoich celów politycznych, w tém stadyum, w jakiem się dziś znajduje, to jest z wielkiemi masami ludu, rozpoczyna się najpierw w Wielkopolsce, bo tu właśnie oprócz celów politycznych, chodzi o narodowość, którą wielkiemu molochowi państwa poświęcić należy. — Wobec pięknego artykułu Czasu smutne stanowią przeciwieństwo uwagi lwowskiego Dziennika Polskiego, który z taką nieświadomością stósunków naszych o wypadkach w Książu pisze i tak na młyn księcia Bismarcka pędzi wodę, że się natychmiast doczekał zaszczytu dosłownego przedruku w tutejszéj polakożerczéj Ostd. Ztg. — Że niemieckie tutejsze i berlińskie gazety z największą energią domagają się od rządu jak najsurowszego ukarania ks. dziekana Rzeźniewskiego za rzekome nadużycie swéj władzy — rozumie się samo przez się.

Kongres starokatolików, który się tych dni zebrał, jak donosiliśmy, we Fryburgu, onegdaj już zamknięto. Na poniedziałkowém posiedzeniu delegowanych postanowiono utworzyć niemiecki komitet centralny, który ma urządzać pouczające wykłady o duchu i celach starokatolicyzmu i postarać się o odpowiednie środki ku organizowaniu misyi. Zgodzono się także, aby i nadal odbywać kongresy, celem obmyślania i uchwalania środków ku rozprzestrzenieniu i ustaleniu ruchu starokatolickiego.

Jak z Pragi do biura Wolffa donoszą, przybył tamże cesarz Franciszek Józef w poniedziałek o godzinie 3¾ po południu. Na wszystkich stacyach przyjmowano go z wielkim zapałem a na dworcu pragskim oczekiwali go naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Na krótką przemowę burmistrza Huleszy, który wyraził cesarzowi radość całéj ludności czeskiéj z powodu monarszych odwiedzin, odpowiedział cesarz po czesku i po niemiecku. Z dworca kolei żelaznéj pojechał następnie powozem do burgu, gdzie go przyjmowało duchowieństwo, wszystkie władze i deputacye z prowincyi, na czele których stał marszałek sejmu książę Carlos Auersperg. Podczas przejazdu do burgu przez świetnie przyozdobione ulice stolicy Czech witany był Franciszek Józef przez rozliczne korporacye i cechy, które wszędzie z chorągwiami i muzyką były porozstawjane, nieskończonemi okrzykami „Sława“ i wiwatami. Wieczorem miasto świetnie było iluminowane.

Jak Nordd. Allg. Ztg się dowiaduje, miały nadejść do Berlina urzędowe telegramy od komendanta niemieckiej eskadry na północnych wybrzeżach Hiszpanii, potwierdzające treść depeszy pryskiej, donoszącej, że karliści strzelali pod Gutarya na niemieckie łodzie kanonierskie z dział, i że z łodzi niemieckich na strzały te odpowiedziano krótkim ogniem, poczém eskadra, w dalsz udała się drogę do Santander.

W Brukseli zebrał się onegdaj, jak ztam tąd donoszą, kongres separatystów Internacyonału Wczoraj miano się zebrać wieczorem na drugie posiedzenie. Udział w kongresie jest jednak bardzo szczupłym, zebrało się bowiem zaledwie 50 członków.

Prześwietna Kapituła Metropolitalna Poznańska odebrała następujące oświadczenie, datowane z Oborzysk z dnia 27 sierpnia:

Ponieważ byłem chory w czasie wysyłania akcesu do Prześwietnej Kapituły, tak dalece, iż nawet przytomność umysłu odstępowała mnie niekiedy: dziś więc, będąc już dzięki Bogu nieco zdrowszym i przy dobrych zmysłach, pospieszam oświadczyć niniejszém, że zupełnie się zgadzam na ostatnie postanowienie Prześwietnéj Kapituły względem wyboru Administratora, i oświadczam zarazem, że jak dotąd, tak za łaską Bożą i nadal trzymać się będę zasad naszego świętego Rzymsko-katolickiego Kościoła, i że od jedności jego nic mnie aż do deski grobowéj odłączyć nie zdoła.

podp. X. Tronkowski.

Stało się to, cośmy, pomnąc na przepisy prawa kościelnego, przewidywali, a nie życzyli sobie, jak to w nas wmawia Posener Ztg. Ksiądz dziekan Rzeźniewski, postępując do końca z tą samą stanowczością i z tą samą odwagą, klątwę większą na ks. Kubeczaka wyrzekł. Smutna ta konieczność winna pobudzić do poważnego zastanowienia i każdego katolika żałością przejmuje. Cierpi całe ciało, kiedy jeden członek zepsuty odcięty zostaje i my dziś wszyscy głęboko bolejemy. Bądź co bądź, myśl nasza wznosi się do Pana Boga z prośbą, aby w nieprzebraném miłosierdziu swojém dał upamiętanie temu, który tyle nieszczęść na Kościół Chrystusowy sprowadził.

Oto list, jakiśmy w poniedziałek otrzymali, zbyt późno, by go módz w poniedziałkowym numerze zamieścić:

Książ, 6 września.

Dzisiaj ksiądz dziekan Rzeźniewski wykląt uroczyście księdza Kubeczaka w kościele we Włościejewkach wobec licznie zebranego ludu, na którym akt ten wielkie uczynił wrażenie:

Jak nam zapewniają klątwa, wyrzeczona została w następujących wyrazach:

„Ksiądz Michał Kubeczak, dotychczasowy wikaryusz w Borku wdarł się z pogwałceniem wszelkich przepisów Kościoła św. rzymsko-katolickiego na probostwo w Książu — przywłaszczył sobie jurysdykcyą kościelną, którą tylko od Biskupa pozyskać może, przez co popadł samo z siebie pod ekskomunikę papieską latae sententiae.

„Przy jego niekanonicznéj introdukcyi wspomniałem o cenzurach kościelnych, jakie na siebie ściąga.

„Niepoprawny, zamiast w skrusze serca przepraszać Boga za dane zgorszenie, z oburzającą bezczelnością dopuszcza się świętokradztw, odprawia msze i podejmuje funkcye, przysługujące tylko prawowitemu pasterzowi.

„Aby wiernych uchronić od szkody, jakąby mogli ponieść na duszach swoich, gdyby pobałamuceni na jego świętokradzkie nabożeństwo chodzili i od niego Sakramentów św. żądali — powagą Wszechmocnego Boga Ojca i Syna i Ducha św., Swiętych Apostołów Piotra i Pawła i wszystkich Swiętych, upoważniony przez Władzę Duchowną w imieniu delegata Apostolskiego rzucam na ks. Michała Kubeczaka wielką Klątwę Kościelną. Ogłaszam go za wykluczonego z Kościoła rzymsko-katolickiego — pozbawionego przywilejów sług Kościoła św. — osądzonego z czartem na wieczne potępienie, jeżeliby w Klątwie téj bez pojednania się z Bogiem zeszedł z tego świata.“

Ksiądz dziekan prosił lud, aby się spokojnie zachował, a przytomni dali głośno przyrzeczenie, że się do tego zastósują.

Tutaj do Książa zjechał dziś pan landrat ze Śremu, i zjechało kilku żandarmów. Co się w kościele dzieje, nie wiemy, bo z katolików nikt tam nie zagląda.

Zdaje się, że trwają w zamiarze zamknięcia kościoła we Włościejewkach. Łatwo im to nie pójdzie, bo z naszym panem Kazimierzem Niegolewskim twarda sprawa.

Żandarmi tutejsi zapisują sobie każdego, kto z chrztem lub ślubem do Włościejewek przychodzi; każdego biorą do protokółu i grożą im karami, za to, że do intruza nie idą.

Pouczono lud ze strony katolickiéj, że przy pogrzebach skoro władza policyjna będzie nagabywać tych, co trumnie towarzyszą, wszyscy mają sobie odejść spokojnie, a ciało zostawić.

Doskonały duch panuje w całéj parafii. — Powierzają podobno panu Kubeczakowi inspekcyą szkólną, nawet słyszałem, że ma on zamiar udzielać nauki religii.

Kompromis z Dziennikiem.

Wyraziliśmy zaraz po wyjściu pierwszego z dwóch artykułów Dziennika, noszących napis: Odpowiedź na wezwanie, szczerą uciechę z tego, że pismo to odezwało się w sposób pojednawczy i że się do kompromisu skłania. Po przeczytaniu obu artykułów mieliśmy z początku zamiar obszernie odpowiedzieć nie dla rekryminowania, lecz dla wyjaśnienia, w czém się Dziennik skutkiem zapewne dawnych przyzwyczajeń polemicznych omylił i myli. Po głębszéj przecież rozwadze przyszliśmy do przekonania, że lepiéj nie wracać do kwestyi spornych, któreśmy tyle razy i tak starannie wyjaśniali, i że ta wstrzemięźliwość będzie najlepszą rękojmią dobréj woli naszéj i szczeréj chęci, aby istotnie do pożytecznego dla sprawy kompromisu przyszło.

Dziennik zgadza się na postulata nasze; to nam wystarcza, a jeśli czyni zastrzeżenia, w których się kwas lub niedowierzanie przebijają, to mamy nadzieję, że się w końcu uspokoi, skoro się przekona, iż nam o zasady a nie o jakiebądź względy osobiste lub stronnicze chodzi.

Nie zamykamy oczu na to, że między nami a Dziennikiem istnieją wielkie różnice zasadnicze; przeczyć tym różnicom, albo je przemilczać byłoby rzeczą próżną a nawet niepraktyczną. Objawiają się one zresztą na całym świecie i gdyby Dziennik był je po prostu uznał, wtedy, gdyśmy go już przed dwoma laty szczerze i serdecznie do zgody zapraszali, porozumienie byłoby istniało od dawna. Bądź co bądź mamy tyle wspólnych obowiązków, tyle rzeczy wspólnie kochamy, tradycya narodowa, jedne i te same nieszczęścia, coraz groźniejszy ucisk obcy taką nam łączność nakładają, że możemy i powinniśmy się w największéj części robót porozumiewać.

Od wspólnego działania myśmy się nigdy nie wymawiali. Byliśmy zawsze i jesteśmy gotowi wziąć się szczerze za ręce z Dziennikiem i tymi, których on przedstawia we wszystkich poważnych robotach obywatelskich. Oświadczaliśmy to wielekroć razy i znowu jak najstanowczéj oświadczamy, twierdząc, że nasze dawniejsze wezwania do zgody i deklaracye nasze, ze szczerego i prawdziwie patryotycznego pochodziły uczucia. Konieczność skupienia się w jedno i zgodnego działania, aby ratować zagrożone stanowisko narodowe, uznawaliśmy i uznajemy. Jeśliśmy zaś powtarzali, że sprawa religii, jako prawdy bezwzględnéj, musi stać na pierwszém miejscu, tośmy dodawali zawsze, że w dziedzinie doczesnéj obowiązek względem Ojczyzny jest najgłówniejszym obowiązkiem, i że te dwa

---

Tomasz Padurra.

Pyśma Tymka Padurry. Wydanie posmertne z awtohrafiw. Lwów Nakładem knyharni K. Wylda 1874 z drukarni zakładu Ossolińskich 8. vol. str. 420.

(Zobacz Nr. 202).

(Dalszy ciąg.)

Ze wszystkich stósunków, jakie zawięzywał Padurra, najważniejszy, najserdeczniejszy i taki, który przeważnie wpłynął na całą jego przyszłość, był stósunek z Wacławem Rzewuskim, emirem arabskim, dziwakiem i fantastą, nie dbającym o świat, o rodzinę, rozmarzonym swobodą Wschodu i Zaporoża i niecierpliwym na wszelkie pęta obowiązków. Emir wzdrygał się szlachetnie na ucisk, pragnął nieograniczonéj swobody dla siebie i dla drugich, był gorącym patryotą, uwielbiał Bayrona, pisał wiersze i z kozakami dawne życie kozacze pędził, to wszystko pociągało doń Padurrę, który jeszcze z Krzemieńca wszedł z nim był w stósunki, a potém często i długo w domu w Sawraniu przebywał. Mieszkanie Wacława Rzewuskiego odróżniało się od innych; było tam dworno jak w Sławucie lub Humaniu, ale bez ładu i form powszechnie przyjętych. Wszystkie poetyczne, wszystkie próżniacze instynkta Padurry znajdowały tam zaspokojenie, słuchał opowiadań Złotéj Brody o wschodzie, śpiewał z kozakami i dumek ich uczył, żył wygodnie i nie miał potrzeby troszczyć się o jutro; czegoż więcéj miał pragnąć na teraz.

Padurra pokochał się w osobie z możnéj rodziny, i potém, gdy pani jego myśli oddała rękę innemu, jął się skarżyć i narzekać; trzeba wszelako przyznać, że się mniéj od innych poetów skarżył i ze w wierszach jego słaby tylko ślad téj miłości istnieje. Zachęcany do pisania, układał pod wrażeniem Złotéj Brody wiersze polskie wschodniego zakroju, pisał na Nowy Rok 1828 powinszowanie do Romana Sanguszki, przeplatając zwrotki ruskie polskiemi, pisał po polsku na grób księżnéj Doroty Sanguszkowéj i na śmierć Tymona Zaborowskiego, który się był w Dniestrze utopił i którego ostatnią jakoby myśl wygłosił; najlepsze jednak jego wiersze z téj epoki są Ukrainki: Siczowy i Lisowczyk.

W Lisowczyku jest wiele życia i ruchu:

Betlen Habor rozbyw tabor,
Windobona w trus:
„Héj! na Boha Zaporoha
Pokrutyno wus!“

Betlen Gabor rozbił tabor,
Wiedeń w popłochu:
„Héj! na Boga Zaporożo
Pokręcno wąs!“

Stij Nimoto! te bołoto
Zmisyt ratyszcz lis:
Uzrysz caru, nim udaru
Prysne w rostycz bis!

Czekaj Niemowo! to błoto
Zmiesi rohatym las:
Ujrzysz cesarzu, nim uderzę,
Pryśnie w rozsypkę bies!

Në takyj chtiw z naszych stepiw
Isty kaszu hist';
W stepach woron z czużych storon
Hłodaw skwernu kist!

Nie takich chciał z naszych stepów
Jeść kaszę gość;
W stepach kruk z obcych stron
Ogryzał brzydką kość.

My koczujem, në czatujem
Worohiw z mohył;
Si bułaty, rżu, në z czaty,
Łysz pjut z tepłych żył!

My koczujemy, nie czatujemy
Wrogów z mogił;
Te bułaty, rdzę, nie z czaty,
Lecz piją z ciepłych żył!

Në z përyny do rodyny
Hraw kozaćkyj rich...
Z krowi huszczy, iz carstwo puszczy,
Pytaje dorih!

Nie z pierzyny do rodziny
Brzmiał kozacki róg...
Z krwi gąszcza, z mocarstw puszczy,
Pyta dróg!

I wszystko do końca tak idzie, malując nam postać owych Lisowczyków, którzy niegdyś w służbie cesarskiéj w Niemczech słynęli z odwagi i dzikości.

Pomimo nieudania się wielkiego rosyjskiego sprzysiężenia, gotowało się do wybuchu na całéj ziemi polskiéj. Padurra, który o tém wiedział, powziął myśl apostołowania w tym celu po Kozaczyźnie i werbowania na chwilę wybuchu Ukraińców dobréj woli pod chorągiew Złotéj Brody, syna i wnuka hetmanów, Rzewuskiego. Do téj rzeczy wziął się po swojemu, nie praktycznie, popłynął Bohem na czajce ku Czarnemu Morzu i nawet na większéj czajce na morze się puścił; tu zwrócił między limanami na Dniepr. Wysiadł w Kizy-Kermena i albo tam, albo nieco późniéj ułożył swój dziwny epizod Wioślarze z podróży Czajld-Harolda po Słowiańszczyźnie. Ciągle, jak widać, Bayron zajmował wyobraźnią jego, w myśli przygody swoje podróżne z przygodami porównywał i nawet sposób i rytm Czajld-Harolda przejąć usiłował i naśladować.

Wiersz Weslari (Wioślarze) tak się zaczyna:

Na zachid sonce w chmari zakryłoś,
Rëwnuła bura i chwyl szum,
Pry czajkach more wid pin zjiżyłoś,
Hej! bratia do weseł, do dum!..

Na zachód słońce w chmury się skryło
Ryknęła burza i fal szum,
Przy czajkach morze od pian się zjeżyło,
Héj! bracia do wioseł, do dum!...

Nim osijaje weczirna zora
Kipjaczu wyramy twaniu,
Wyduj nas witre z hłubyniw mora,
W Kizy-Kermena prystaniu!

Nim opromieni wieczorna zorza
Wirami wrzącą otchłanię,
Wydmiéj nas wietrze z głębiny morza,
W Kizy-Kermenu przystanię!

Z krajiw dałekych, tjażkych pry chodiw,
Nësemo dity burłaczi,
Krow na odeżach, proklin narodiw,
Dorohi spadky kozaczi!

Z krajów dalekich, ciężkich przygód,
Niesiemy dzieci burłacze,
Krew na odzieżach, przeklon narodów,
Drogie spuścizny kozacze!

Na stepach wichor posuszyt burky,
Eh! kołyb szwydsze wernutyś!...
A czy nam hudiat, czy kłynut Turky,
Do nas jich łajky në czutyś.

Na stepach wicher przesuszy burki,
Eh! gdyby prędzéj się wrócić!..
A czy nam grają, czy klną Turcy,
Do nas ich łajań nie słychać,

Znajdujemy tam jeszcze takie zwrotki:

obowiązki nie powinny i nie mogą się nigdy jeden drugiemu sprzeciwiać.

Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami wszelkiego usuwania się od robót publicznych, i jeśli między tymi, ktorych szanujemy, są, co się zamykają w kole powinności rodzinnych, myśmy im zawsze przekładali, że popełniają omyłkę. Zresztą niech sobie Dziennik pozwoli powiedzieć, że usuwających się mamy po obu stronach.

Zkądinąd większa część naszych przyjaciół bierze szczery udział w pracach publicznych. Pominiemy kwestyą krzeseł poselskich, bobyśmy musieli odnowić smutne wspomnienie systematycznego wykluczania ludzi kościelnych w czasie ostatnich wyborów, ale przejdziemy z kolei stowarzyszenia nasze. W towarzystwie rólniczém jest wielu przyjaciół Kuryera i tylko parę osób cofnęło się z zarządu, gdy tam zapanowała niejaka wyłączność. Do Pomocy Naukowéj wszyscy należą i bodaj przyjaciele nasi świeccy i duchowni najwięcéj się przyczyniają do utrzymania téj korporacyi w sile i znaczeniu. W Towarzystwie Przyjaciół Nauk ludzie Kuryerowego zastępu czynny udział biorą. Wiceprezes, który niezaprzeczenie do konserwatywnego liczy się obozu, gorliwie pracuje w zarządzie i o ile nam wiadomo, on najwięcéj obywateli wiejskich do towarzystwa zachęcił. Dziś mało kto z obywateli Kuryerowego kierunku do towarzystwa nie należy. Kółka włościańskie podtrzymują i nasi przyjaciele i przyjaciele Dziennika, a kto około wzniesienia teatru polskiego w Poznaniu najskuteczniéj może się krzątał, nie potrzebujemy zapewne tutaj przypominać.

Różnice dzielących nas zapatrywań uwydatniły się i w tych ostatnich, rzetelnie pojednawczego zakroju, artykułach Dziennika. W kroku, jaki uczynili posłowie ostatniego sejmu prowincyonalnego do ks. Biskupa Janiszewskiego, Dziennik widzi tylko „hołd oddany pięknym tradycyom polskim," gdy tymczasem my, a z nami znaczna część prasy, upatrujemy w nim znamienitą manifestacyą uczuć katolickich. Dziennik mniema, że wobec liberałów i innowierców w Izbach berlińskich, pożyteczniéj jest przemawiać ze stanowiska prawa i wolności, niż ze stanowiska katolickiego; my przeciwnie jesteśmy przekonani, że najpożyteczniejsze jest przemawianie iście katolickie, bo ono najlepiéj odpowiada uczuciom ludu naszego i najwymowniéj świadczy o tém, czém jesteśmy, wobec Kościoła i wobec przychylnéj nam wszędzie społeczności katolickiéj.

Różnice przecież tego rodzaju nie są żadną przeszkodą do rzetelnego kompromisu i mamy wszelką nadzieję, że kompromis ten nastąpi obecnie ku rozradowaniu wszystkich uczciwych patryotów a ku zawstydzeniu tych, którzy na niezgodzie naszéj wewnętrznéj opierali plany swoje.

Ostatni ustęp drugiego artykułu mógłby wywołać ze strony naszéj żywą replikę, nie licuje on zresztą z całością Dziennikowych oświadczeń. Otóż, aby dać dotykalny dowód usposobień naszych, nie podnosimy niczego i chętnie rzucamy zasłonę na przeszłość, aby się tylko odtąd dobrze działo.

Jedni i drudzy kochamy Ojczyznę i służyć jéj pragniemy; służmyż wspólnemi siłami. Z naszéj strony, zachowując wszelką niepodległość przekonań i zastrzegając sobie swobodę sądzenia o wszystkiém ze stanowiska zasad naszych i pożytku narodowego tak, jak go sumiennie pojmujemy, uczynimy wszystko, aby porozumienie utrzymać i postaramy się, ażeby w każdym pojedynczym przypadku warunki rzetelnego i uczciwego kompromisu uszanowane i zachowane były.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Buku, 8 września.

(Proces ks. Jordana o nadużycie ambony.)

W Grodzisku toczyła się wczoraj ważna sprawa przed sądem powiatowym. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. Jordan, proboszcz z Nieprusszewa o to, że miał w drugie święto Zielonych Świątek w swym kościele parafialnym mówić o prześladowaniu Kościoła i wskazać na bliską ewentualność zamknięcia kościołów i odprawiania nabożeństwa w domach prywatnych. Oskarżony stawił się osobiście na terminie z kilku świadkami odwodowymi. Rzecznik p. Stiebler bronił bardzo zręcznie ks. Jordana. Najważniejszą rolę w téj sprawie odegrał jakiś Wolniewicz, nauczyciel z Otusza, który, jak się okazało, denuncyował oskarżonego. Ten Wolniewicz znanym jest w szerszych kołach, a tę sławę zjednał sobie już przed rokiem, oskarżając ks. Akoszewskiego z Buku także o nadużycie ambony. Że Wolniewicz denuncyował również ks. Jordana, okazało się jawnie, kiedy obrońca na poparcie swego twierdzenia, że jedynie ze zemsty denuncyant skargę podał prokuratoryi (ks. Jordan bowiem jako inspektor często miał zatargi z Wolniewiczem, który nie bardzo był punktualnym w pełnieniu swych obowiązków) — zażądał, ażeby mu okazano denuncyacyą; — otrzymawszy ją obrońca, zapytał Wolniewicza, czy on ją pisał, na co po krótkiém wahaniu otrzymał odpowiedź przytakującą. Wogóle całe zachowanie się Wolniewicza nacechowane było cynizmem, mianowicie kiedy z wielkim ferworem recytował prawie dosłownie kazanie ks. Jordana. Odwodowi świadkowie dziwili się jego śmiałym twierdzeniom i napiętnowali je mianem kłamstwa.

Prokurator wniósł o 14 dni więzienia we fortecy — sąd zaś po długiéj naradzie uwolnił oskarżonego.

Kraków, 7 września.

(Wybory. — Przegląd Polski.)

(✝) Już minęła epoka letniéj ciszy, czuć już w kraju zbliżającą się porę sejmową. Wybory uzupełniające do sejmu dokonały się, a rezultat ich okazał się pomyślnym. W Rzeszowskiém bowiem i w Tarnowskiém wydarzył się rzadki wypadek jednomyślnego wyboru, lubo wielu uskarża się, że to ma być objaw apatyi i braku stronnictw, nam się jednak wydaje, że ta jednozgodność raczéj korzystnym niż szkodliwym jest symptomatem. Jeśli bowiem w ogniskach ludności różnych warstw, a tém samém odmiennych wyobrażeń i interesów jednozgodność o ile jest niemożebną, byłaby równie dowodem braku życia, o tyle znów w okręgu większéj własności, gdzie różnic społecznych nie ma, gdzie powinno być jednakowe poczucie obowiązków publicznych, wypadek podobny jednogłośnego wyboru świadczy o harmonii, karności i braku ducha koteryjnego.

Przedewszystkiem szczęśliwym jest wybór w obwodzie rzeszowskim, i nie dziw, bo jest to jedna z okolic kraju naszego najpomyślniejszy jeszcze tak pod względem materyalnym jak moralnym przedstawiająca stan. Obywatelstwo tu wiejskie zamożne, nie podkopane przez lichwę żydowską, nie demoralizowane jakimś rozczynem demokratycznym w innych zakorzenionym stronach, trzyma się téż łącznie w sprawach publicznych. Rzeszowskie dostarczało nam zawsze bardzo pożytecznych posłów.

Mandaty obywatelstwa téj okolicy dzierżyli od początku Stanisław hr. Tarnowski i Ludwik hr. Wodzicki. Gdy ten ostatni gorliwie od lat 12 posłujący do Wiednia i Lwowa chciał sobie zwolnić nieco ciężaru, wskazał on swoim współobywatelom na zastępcę swego p. Józefa Badeniego. Jednozgodnie, za zdaniem byłego posła, poszła cała okolica, lubo p. Badeni nigdy nie mieszkał w tych stronach i kandydatura jego nie miała téż cechy koteryjności. Jest to cenny nabytek, bo nowy poseł obok stanowczości zasad katolickich i konserwatywnych, nieugiętego charakteru, łączy już doświadczenie kilkoletniéj urzędowéj pracy za rządów margrabiego Wielopolskiego, którego był prawą ręką.

W Tarnowskiém podobnie jednozgodnie wybrało Mieczysława hr. Reja, który jako prezes Rady powiatowéj mieleckiéj dał dowody wielkiéj gorliwości w sprawach autonomii.

W Stryjskiém przyjął mandat Włodzimierz hrabia Dzieduszycki, który po kilkakroć już posłował i znany jest powszechnie z poświęcenia patryotycznego.

Pojutrze odbywa się wybór do Rady państwa wiedeńskiéj z okręgu włościańskiego Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Aż cztery tutaj postawiono kandydatury: Stanisława hr. Mieroszowskiego, prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj, dr. Maksymiliana Michalskiego, adwokata krajowego, p. Kasparka, naczelnika powiatowego w Chrzanowie i p. Józefa Luis, radzcę sądowego w Krakowie.

Ta ostatnia kandydatura znalazła poparcie wyborczego komitetu centralnego, równie jak Czasu i ma największe za sobą prawdopodobieństwo powodzenia.

Zwracam znów waszą uwagę na ostatni poszyt Przeglądu Polskiego z września.

Pismo to zawsze najlepszą odznaczające się tendencyą i rozporządzające znakomitemi pióry, wszelako dotąd dość niesystematycznie redagowane, w ostatnich czasach objawia pewną usilność i rozbudzenie. Nowy wydawca i odpowiedzialny redaktor dr. Ign. Skrochowski poświęciwszy się wyłącznie Przeglądowi, może utrzymać to szacowne pismo w téj równowadze, na jakiéj mu dawniéj zbywało, skutkiem braku czasu głównych redaktorów, mających inne zajęcia.

Jeśli artykuł p. St. Tarnowskiego w przeszłym zeszycie miał niezwykłe znaczenie, jako silna afirmacya zasad katolickich i świetne przedstawienie postaci Prymasa — to nie mniejszéj ważności są artykuły wrześniowego poszytu. Rozpoczyna go głęboka rozprawa historyozoficzna p. Józefa Szujskiego, daléj bardzo znaczący i do potrzeb chwili zastósowany artykuł Bezkarność. Złożyły się nań dwa pióra. Nie śmiemy odsłonić anonimu autora wstępnéj części artykułu, lecz ktokolwiek obeznanym jest nieco ze stylem współczesnych pisarzy, łatwo tu pozna pióro jednego z najznakomitszych historyków. W kilku rysach przedstawiona tu jedna z chorób społeczno-politycznych, które ojczyznę naszą przyprowadziły do upadku— bezkarność.

Po takim wstępie jak pięknéj facyacie w surowym stylu, nie łatwe miał zadanie p. Stanisław Koźmian przedstawienia kontynuacyi téj choroby w dzisiejszéj społeczności. Jakoż dorywcza forma zdolnego tego publicysty niedopisuje wrażeniu, jakie czyni wstęp. Mimo to artykuł wypowiada bardzo ważne i nowe spostrzeżenia o szerzącéj się zarazie kezkarności.

Niemniejszą ozdobę tego bogatego w treść zeszytu stanowi artykuł p. Hugona Zatheya: Homer w Polsce. Jest to estetyczna i filologiczna rozprawa o tłómaczeniach polskich Homera, a lubo imię autora dotąd znane tylko z jednéj rozprawki o Panu Tadeuszu, praca ta stanowi miłą niespodziankę, bo odsłania nam skończonego pisarza i wytrawnego naukowego badacza.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył mianować pozasłużbowego prokuratora Wagner w Opolu, tudzież asesorów rejencyjnych Pehlemann w Królewcu, Schmidt czasowo w Berlinie, Kolbe w Poznaniu i Walter we Wrocławiu radzcami rejencyjnymi.

* **Znajdujemy** w ostatnim numerze Dziennika Poznańskiego dwie zajmujące korespondencye o tém co się dzieje w Książu i podajemy je ku uzupełnieniu tego, co sami w téj mierze drukujemy.

Srem, 6 września.

W dniu wczorajszym w kościele włościejewskim rzuconą została większa ekskomunika na księdza Kubeczaka podczas wielkiego nabożeństwa wobec dwutysięcznéj blisko liczby zebranych parafian. Z ust władzy kościelnéj — reprezentowanéj przez księdza dziekana Rzeźniewskiego — dowiedzieli się licznie zebrani parafianie w murach kościoła, jakiego pasterza dostała parafia książska, usłyszeli wypowiedziane wskazówki, jak się mają zachować wobec narzuconego proboszcza, przez Kościół wyklętego, jak sobie mają postąpić w razie, jeżeli będą potrzebowali pociechy religijnéj, bądź to na łożu śmiertelném, bądź to w razie pogrzebu, chrztu lub ślubu. Rozłamana i z ambony przez księdza dziekana zrzucona świeca woskowa zrobiła wielkie na parafianach wrażenie, którzy śród płaczu uroczyście oświadczyli, że zawsze pozostaną wierni religii rzymsko-katolickiéj i żadnego przez Kościół wyklętego księdza nigdy słuchać nie będą.

Wasze doniesienie, że ksiądz Kubeczak wyniósł się z Książa, nie sprawdziło się. I owszem, miał on dzisiaj nabożeństwo w kościele, ale w kościele, prócz organów władzy policyjnéj i kilku ludzi ciekawością zdjętych wyznania niekatolickiego, nie było nikogo. Organiście, który jest zarazem nauczycielem miejskim, oświadczyć miała wyższa władza szkólna, że jeżeli nie będzie nadal wypełniał swoich funkcyi, wytoczy mu proces dyscyplinarny z powodu jego zachowania się poza urzędowego. Jak bowiem czytelnikom Dziennika wiadomo, organista ten oświadczył, że funkcyi swoich wypełniać podczas nabożeństwa ks. Kubeczaka nie może.

—

Z okolic Książa, 5 września.

Ksiądz Kubeczak ma już służbę i nabożeństwo odprawia. Wczoraj przy piątku miał pierwszą mszą, a znajdowało się na niéj jedenastu ludzi i żandarm! Ludziska poszli więcéj z ciekawości jak z rzeczywistego nabożeństwa. Tutejszych parafian podobno wcale nie było, tylko z obcych parafii. Kościelnym został Knie, — na organistę zgłosił się pan Herczyński, znany szerszéj publiczności jako stroiciel fortepianów! Za gospodynią dostał katoliczkę panią Fliege Amalią! Funkcye ministranta odprawia p. Knie.

W piątek drugi pogrzeb się odbył, ale nie w ten sposób jak pierwszy. Ojciec dziecka zmarłego przysłał konie po ks. Bąka, wikaryusza miejscowego, zrana ten tamże w domu ciało pokropił i odprowadził do figury przed wsią stojącéj. Zatrzymani z pogrzebem przez żandarmów, bo i pierwszy pogrzeb żandarmi zatrzymali, stanęli przed kościołem, ale ojciec stanowczo oświadczył, że posługi ks. Kubeczaka nie przyjmuje, dzwonić nie każe, a na odgrażanie, że nie wolno mu będzie chować dziecka na cmentarzu, powiedzia: To ciało wam na ulicy pozostawię, a sami zczasem pochowacie! Pozwolili mu zatém pochować zwłoki dziecka na cmentarzu.

Żandarmi każdą czynność ks. Bąka notują. Jeszcze i to dodaję, że ks. Kubeczak wszędzie listy pisze po niemiecku, nawet do swego organisty i do dzierżawcy! Dotychczasowemu kościelnemu zabronił sprzątnąć z ogrodu warzywa, jakie tenże sobie sam zasadził i zasiał. Organiście poprzedniemu zabronił wypłacać dzierżawę za grunt, który użytkuje dzierżawca probostwa! Żydostwo okropnie lud namawia, aby nowemu proboszczowi byli powolni. Prawdziwych wikaryuszy ma w osobach niektórych żydów. Mylnie rozgłoszono, że ks. Kubeczak wyjechał; mówili tu głośno, że miał jechać do Krotoszyna na jakiś termin sądowy, lecz dotąd nigdzie nie wyjechał.

Dziś w sobotę podobno troje ludzi było na mszy. Żandarmi na jutrzejsze niedzielne nabożeństwo do Książa zjeżdżają się. Spodziewają się podobnych rozruchów jak zeszłéj niedzieli! Próżne obawy! Żadnych rozruchów nie będzie, bo nikt nie chce się narażać — będą tylko w kościele pustki.

* **Od Dr. W. M. Olendzkiego** odbieramy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

„W skutku śmiesznych lub złośliwych pogłosek, krążących po mieście, zmuszony się widzę oświadczyć, iż z żadnem z wychodzących pism w Poznaniu i z żadném wydawnictwem mających wejść w życie pism i piśmideł najmniejszych nie mam styczności.

Dr. W. M. Olendzki."

* **P. Władysław Mierzwiński**, tenor, wystąpi tych dni w „Hugenotach" w wielkiéj operze w Paryżu.

* **W drugim wydziale** tutejszéj królewskiéj rejencyi ma być obsadzoną pzsada radzcy rejencyjnego, która dotąd administrowaną jest jedynie tymczasowo. Wymieniają powiatowego inspektora szkół doktora Dittmar jako przeznaczonego na tę posadę. — Dotychczasowego prokuratora Gaebel w Pleszewie przeniesiono do tutejszéj rejencyi w charakterze radzcy rejencyjnego.

* **Na odpust w Miejskiéj Górce**, który się odbywał od dnia 29 zm. do dnia wczorajszego, przybywało w tym roku znacznie więcéj pątników, niż w latach zeszłych, tak, że na najbliższéj stacyi kolei żelaznéj, Starém Bojanowie, gdzie nabożni, powracając do domu, na koléj wsiadali, trzeba było, ażeby ich pomieścić, przyczepiać do pociągów po kilka wagonów.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Na folwarku Pawłówku pod Lwówkiem zbliżyła się wyrobnica zanadto do młockarni, została przez nią porwaną, w skutek czego niebawem ducha wyzionęła. — We wsi Tomnicach pod Krotoszynem przejechał wóz, z którym konie się zbiegły, tak nieszczęśliwie woźnicę, że tenże natychmiast umarł. — Na drodze do Chmielinka pod Lwówkiem pchnął parobczak z sąsiedniéj wsi Lipki wyrobnika z Chmielinka nożem w ramię. Zanim rannego zdążono do domu odprowadzić, umarł tenże w skutek ujścia krwi.

* **Okropny wypadek** zdarzył się w poniedziałek po południu o godzinie 2 w dystylacyi Jaenickego przy rogu Wielkich Garbar i ulicy Szerokiéj. Egzekutor magistracki, pokłóciwszy się z szewcem o jakąś drobnostkę, wystrzelił do tegoż z kieszonkowego pistoletu i trafił w kark tak, że nieszczęśliwy padł bez zmysłów. Sprawcę téj zbrodni pochwycono natychmiast, lubo uciec usiłował i odprowadzono na policyą.

* **W Pleszewie** przyaresztowano w poniedziałek adwokata Hassert. Powodem uwięzienia było, jak słychać grube przeniewierstwo pieniężne. Adwokat rze-

---

Nad szablu inszych bohiw në majem,
To nam po predkach zistało;
Swojeho państwa hranyé në znajem,
Bo serce pana në znało!
Hordysz dusz naszych nużda pokory
Në hnuła pysi nikoły:
Płaszczyny moriw, wysoki hory,
Naszi wiwtari, prystoły!

Nad szablę innych bogów nie mamy,
To nam po przodkach zostało;
Swojego państwa granic nie znamy,
Bo serce pana nie znało!
Hardych dusz naszych nędza pokory
Nie uginała pysze nigdy;
Płaszczyzny mórz, góry wysokie,
Nasze ołtarze, trony!

A czy po chwylach kipjaczych wodiw,
Czy w stepach z witrom koczujem,

A czy po falach kipiących wód,
Czy w stepach z wiatrem koczujemy,

Wsiude rozkiszne jak Boh narodiw
Nad wilnym świtom panujem!
Eh! wid pełnchiw skwerna wyhoda
Në nianczyt chrabrij rodyni:
Namet nasz — chmari, dim nasz — pryroda
Odczyna — hroby w pustyni!...

Wszędzie rozkosznie jak Bóg narodów
Nad wolnym panujemy światem!
Ech! od pieluch szpetna wygoda
Nie niańczy walecznéj rodzinie:
Namiot nasz — chmury, dom nasz— przyroda
Ojczyzna — groby w pustyni!...

Do nas, chto choczesz dobra nażytyś,
Tut joho odnaka spilniśt';
Z namy jak w nebi budesz żywytyś,
Bo nasza mołytwa wilniśt'!
W nij my zrodyłyś, z neju my wsiude
Në baczym kińcia ni hodi;
Na ciłym świty my tilky lude,
A reszta nëczyst' w pryrodi.

Do nas kto pragniesz dobra się nażyć,
Tu jego zarówny udział;
Z nami jak w niebie będziesz się żywić,
Bo nasza modlitwa wolność!
W niéj my zrodzili się, z nią my wszędzie
Nie widzimy końca ni dosyć;
Na całym świecie my tylko ludzie
A reszta wymiot w przyrodzie.

Wiersz ten opatrzony na tytule ambitnym dopiskiem: Pieśń II zwrotka CXLVIII zawiera jeszcze inwokacye do Matki Siczy i kończy się jak następuje:

Cześt' poisnszczym! pokij wam prachy,
Kotrych smert' zjiła krowawa;
Spiwajut czajkam rodyńni ptachy
Wam hune w dijach piśń sława!
Piniteś chwyli, hrëmit jeńczarky,
Sotoniat Siczy kińczyny:
Hurrah! mołod'ci, udarym w czarky..
Proszczajte mora hłubyny!

Cześć przeszłym! pokój wam prochy,
Których zjadła śmierć krwawa;
Śpiewają czajkom rodzinne ptaki
Wam zabrzmi w dziejach pieśń —
Pieńcie się fale, grzmijcie jańczarki,
Szarzeją Siczy kończyny:
Hurrah! młodocy, uderzmy w puhary..
Żegnajcie morza głębiny!

Równie w Kiry-Kermen ułożył Padurra dosyć udatną ukrainkę Nizowiec, któréj dał za godło wiersz Bayrona z Narzeczonéj z Abydos.

O dalszéj wędrówce tego .ukraińskiego Czajld-Harolda tak pisze jego biograf:

Przez rok cały aż do wiosny r. 1829 przebiegał Padurra w postaci wędrownego lirnika od kurzenia do kurzenia, od osady do osady, wzdłuż i szerz ziemię upragnioną. Wstępując czasem i do monasterów, trzymając się Dniepru i przeprawiając się to na brzeg jego prawy to lewy, zapuszczał się na Wschód, gdzieś aż do rzeki Kubaniu, do siedzib Czarnomorców, a daléj na stepy Hadziaczu i na pola nieszczęśliwéj bitwy pod Półtawą, na północ zaś docierał aż do brzegów Desny, do Konotopa i Baturyna. Nie pomijał i znaczniejszych w dziejach Ukrainy miejscowości, był nad Czartomlikiem w siedzibach tak zwanéj „Nowéj Siczy", w Samarze za Dnieprem, w Czarczence, Czehrynie, Czerkasach, Korsuniu, Półtawie, Hadziaczu, w Konotopie i Baturynie. Przejęty na wskroś ważnością swego posłannictwa, żyjąc i przebywając między potomkami Kozaków, o których od dzieciństwa marzył, i zagrzewając ich teraz do wspólnéj sprawy z Polską, stworzył też w tym czasie resztę najpiękniejszych swoich ukrainek i dum. W przeciągu tego roku wędrówki, do wiosny r. 1829 powstały tu ukrainki: „Łejstrowyj", „Kozak", którego tylko poprawił, a raczéj po raz drugi dosadniéj nieco zredagował. „Koszowyj", „Zaporożeć", „Zołotaja Boroda", „Czarnomoreć", datowane w Czartomliku, Samarze za Dnieprem, Czehrynie i Hadziaczu; i dumy: „Hordijenko", „Daszkowycz", „Barabasza", „Mazepa", datowane w Czaryczence, Czerkasach i Baturynie. W czasie téj wędrówki powstała i duma „Swirczowśkyj". i trzy ostatnie jego ukrainki: „Hańdzia z Samary", „Czajka" i „Burłaka", które wszakże przelał na papier dopiéro wracając z Ukrainy, w Iliniach, Antoninach na Wołyniu, w Sławucie i Warszawie.

Tak ukrainki te, jak dumy, treścią swoją i żywością kolorytu a przytém rzewną jakąś smętnością i żalem za ubiegłą przeszłością, jak też płaczem nad obecną niedolą ludu ukraińskiego przewyższają wszystkie poprzedzające utwory Padurry. Kozak, szereg wizerunków pełnych życia i prawdy.

Pierwsze między niemi miejsce trzyma śliczna ukrainka Czornomoreć (Czarnomorzec). Przytoczymy ją całą.

Hëj: de tój czas, jak buły u nas
Zëmla, sława, lude!...
Mow jak snyłyś — pokińczyłyś...
A z namy szczo bude?...

Héj! gdzie ten czas, jak były u nas
Ziemia, sława, ludzie!...
Zdaje się, jakby śniły się — pokończyły się...
A z nami co będzie?...

Pryjszłoś nyni na czużyni
Za woroha merty;
Doli żdaty... a szukaty
Në sławy, no smerty.

Przyszło się dziś na obczyźnie
Za wroga umierać;
Losu czekać a szukać
Nie sławy, lecz śmierć.

Czyżto z hostéj wały kostéj
Sypałoś w nëwoli?
Wilnym byłoś, sławy chtiłoś,
A dla wnuków doli.

Czyliżto z gości wały kości
Sypało się w niewoli?
Wolnym się biło, sławy się chciało,
A dla wnuków losu.

Iszcze woron z czużych storon
Podaje nam w hości
Z Perekopa, z Konotopa...
Czyiś wrażi kości...

Jeszcze kruk z obcych stron
Podaje nam w gościnę
Z Perekopa, Konotopa...,
Czyjeś nieprzyjazne kości...

Dwyhnut piśni sławu z pliśni,
Myż woskresnem z czoho?...
Zyjem na szczo? bjemoś za szczo?
A czeznem za koho?

Dźwigną pleśni sławę z pleśni,
Myż zmartwychwstaniemy z czego?
Żyjemy na co? Za co walczymy?
A cześniemy za kogo?...

Eh! në tut nam, no treba tam
Spasinia szukaty,
De naszi mow i kiśt' i krów —
De buła Sicz-Maty!

Ech! nie tu nam, a potrzeba tam
Zbawienia szukać.
Gdzie zdaje się nasze i kości i krew —
Gdzie była Sicz-Matka!

Wilnych wnuky złuczym ruky,
A syła wse zmoże!
I werne właśt' i sławu daśt'
Wilne Zaporoże!

Wolnych wnuki złączmy ręce,
A siła wszystko zmoże!
I wróci własność i sławę da
Wolne Zaporoże!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czony miał sobie powierzone pieniądze kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiéj, obecnie się budującéj.

* **W końcu ulicy Piaskowéj** dostrzegł onegdaj jeden z urzędników policyjnych pozamiejscową, biedną i do tego chorą kobietę z trojgiem dzieci pod gołem niebem i bez przytułku. Zarekwirowawszy pierwszy ze zbliżających się przypadkiem wozów, odwiózł ją do szpitala miejskiego.

* **Podczas tegorocznego strzelania na dożynki** tutejszego stowarzyszenia kurkowego, zrobił garncarz pan Tytus Jackowski najlepszy strzał i onegdaj proklamowany był królem kurkowym.

* **Wieś rycerska Bucz**, położona w powiecie kościańskim, którą niedawno temu kupił był na subhaście pan Michalski za cenę 118,000 tal., przeszła obecnie za cenę 122,500 tal. na własność pana Petzel, właściciela dóbr z Oborzysk. W transakcyi téj pośredniczył, jak się dowiadujemy, ajent tutejszy, pan Izydor Licht.

* **Posiadłość w Buku**, należącą do dra Pawłowskiego miał na dniu 4 bm. na subhastacyi nabyć bank rólniczo-przemysłowy pp. Kwileckiego, Potockiego i Spółki za cenę 21,000 tal.

* **Policya toruńska** skonfiskowała wczoraj pozostałe w ekspedycyi egzemplarze Gazety Toruńskiéj, tudzież czcionki artykułu odnoszącego się do aresztowania w niedzielę księdza Neumanna.

* **Kradzieże**. Ajentowi przy placu Wilhelmowskim zamieszkałemu skradziono w zeszły piątek całą garderobę. Kiedy okradziony powrócił był do domu, zastał drzwi, jak zwykle, zamknięte i w pokoju swoim nic nadzwyczajnego nie zauważył. Dopiero w niedzielę, kiedy odzież chciał zmienić i zajrzał naprzód do komody a potém do szafy, spostrzegł ku wielkiemu przerażeniu, że były próżniuteńkie. Później dowiedział się, że kobieta w tymże mieszkająca domu, widziała w piątek schodzącego po wschodach bardzo przyzwoicie ubranego mężczyznę i niosącego pod pachą dość spore zawiniątko; sądziła ona, że to krawiec niósł od którego z lokatorów rzeczy do reparacyi. — Fabrykantowi machin w Szamotułach skradziono w nocy z dnia 5 na 6 b. m. 9letnią, gniadą klacz, czarną uprząż skórzaną i bryczkę wyplataną. — Ogrodnikowi w Jerzycach skradziono z pola w nocy z dnia 5 na 6 b. m. 8 kop kapusty i mnóstwo włoszczyzny. — Handlarzowi koni przy ulicy Półwiejskiéj skradziono téjże nocy z otwartéj stajni kożuch z czarnych baranków krymskich, powleczony suknem ciemno-zieloném — Na Chwaliszewie skradziono wdowie z podwórza otwartego poduszkę zawieszoną, dla przewietrzenia zapewne, na sznurze. — Wczoraj skradła dziewczyna nieznana do téj pory małemu chłopczykowi 9 złp., które mu wzięła z ręki pod pozorem, że je w rurkę zawinie w kawałek papieru; zamiast pieniędzy jednak owinęła zręcznie parę drobnych kamyczków, które chłopcu oddawszy z pieniędzmi czémprędzéj się ulotniła.

* **Przyaresztowano** onegdaj i zaprowadzono do więzienia policyjnego człowieka, handlującego gęsiami i pomocnika stolarskiego, posądzonych o poduszczanie do kradzieży ucznia rzemieślniczego i o przechowywanie skradzionych rzeczy.

* **W Ostrowie** dawała tych dni dwa koncerta kapela pana Orzechowskiego z miasta Łodzi w Król. Polskiém. Tamtejsi korespondenci do niemieckich gazet tutejszych bardzo sobie kapelę tę chwalą.

* **Pan dr. Rummler**, nauczyciel wyższy przy gimnazyum w Raciborzu miał, jak donoszą ztamtąd do Bresl. Zeitung, powołanym być do gimnazyum gnieźnieńskiego i ma zamiar wezwaniu temu w tych dniach uczynić zadość.

* **Naczelny Prezes** W. Księstwa Poznańskiego, pan Günther wyjechał wczoraj z rana z Bydgoszczy do Nakła na objazd powiatu nakielskiego.

* **W boru Jasnieckim** pod Bydgoszczą, należącym do nadleśnictwa Wtelno, spaliło się dnia 6 bm. po południu około 70 morgów lasu, głównie zagajenia. Ogień był podobno rozmyślnie podłożony. Nazajutrz spaliło się 40 morgów lasu w nadleśnictwie Glinka.

* **Minister wyznań** rozstrzygnął, że elementarni nauczyciele bynajmniéj nie są podporządkowanymi radzcom ziemiańskim i że téż dla tego nie mogą być przez nich brani w karę porządkową, jak się to dawniéj czasami działo.

* **Pożar** wybuchł w dniu 31 z. m. w Drohowyżu w Galicyi i zniszczył istniejącą tamże stajnią stadniny rządowéj, fundacyi hr. Skarbka. Stajnia ta mieściła 148 ogierów, lecz te ocalały dzięki przezorności oficera, zastępującego miejsce komendanta, który, przybywszy na miejsce pożaru i poodcinawszy natychmiast uzdeczki, powypędzać kazał je w pole. Z rozbiegłych ogierów nie zdołano dotąd ująć 5 sztuk.

* P. **Tadeusz Barącz**, rzeźbiarz polski, wykonał biust ruskiego poety Szewczenki. Utwór ten zwrócił na siebie uwagę znawców na wystawie Sztuk pięknych w Warszawie i wywołał bardzo pochlebne krytyki w tamtejszéj prasie. Czasopismo ruskie Prawda donosi, że biust ten podarował p. Barącz lwowskiemu Towarzystwu imienia Szewczenki, ustępując mu zarazem nieograniczonego prawa reprodukowania tego dzieła w odlewach gipsowych z tym warunkiem, aby czysty dochód obrócony był na wystawienie we Lwowie pomnika Szewczeńce. Biust rzeczony przybył już z Warszawy do Lwowa.

* **Prusofile w Austryi** występują coraz śmieléj. Przed sądem bielskim toczył się w tych dniach proces o obrazę czci oficerów austryackich. Sprawa ta narobiła dla tego bardzo wiele hałasu, że dała świadectwo o przewadze pruskiéj w tém mieście austryackiém. W jednym z ogródków piwiarnianych żwawa prowadziła się rozmowa o wojnie 1866 r. Gdy zaś kupiec tamtejszy Emil Bruell odmawiał oficerom pruskim zalet, jakie im przyznawał Albert Labant, huchhalter, przebywający w Bielsku poddany pruski, wtedy Labant uraczył oficerów austryackich obelżywém mianem. Bruell, jako wojskowy austryacki, zdał raport o tém znieważeniu oficerów swojéj komendzie wojskowéj, a ta następnie ministerstwu wojny, które poleciło prokuratoryi wytoczenie skargi przed sąd w Bielsku. Prokurator z Cieszyna przybyły sformułował oskarżenie, a adwokat Blitzfeld z Berna wystąpił jako obrońca. Osobliwością zaś było, że żaden z obecnych temu zajściu w ogródku świadków, przez Bruella powołanych, nie przyznał się, iżby słyszał wyrazy powiedziane przez Labanta, który téż wypierał się, ale przyznał, że gdy Bruell na oficerów pruskich rzucił obelgę, on ją odparł. Sędzia wydał wyrok skazujący oskarżonego na miesiąc ścisłego aresztu; od wyroku tego zgłosił obrońca zarówno apelacyą, jak i uznanie nieważności z braku świadków.

Cały Bielsk mówi tylko o tym procesie, a prusofile tamtejsi wymyślają po knajpach na Bruella, tak iż nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby mu nie chciano pobytu różnemi szykanami zatruwać. Sprawa ta, jak utrzymują tamtejsi prusofile, oprzeć się powinna o Berlin. Jest ona zaś wybitnym dowodem, jaką tam rolę odgrywa stronnictwo narodowo-liberalném niemieckiém, nie już konstytucyjném, głośno się mianujące.

* **O występach** pani Rakiewiczowéj na scenie krakowskiéj czytamy w Afiszu: „W sobotę na drugim występie p. Rakiewiczowéj w Barbarze teatr był przepełniony, ale samemi niemal zamiejscowymi, mianowicie Warszawiakami. Tak, iż mogło się zdawać jak ktoś powiedział, że jest się w Warszawie. Publiczność była nader ożywioną, panią Rakiewiczową przyjęto hucznemi oklaskami, a w drugim akcie za ukazaniem się pana Bendy grzmot przeciągłych oklasków powitał powracającego na scenę po ciężkiéj chorobie ulubieńca publiczności. W ciągu przedstawienia ukazała się w loży parterowéj pani Modrzejewska, która prosto z Zakopanego przybyła do teatru. Znakomita artystka była także w niedzielę na przedstawieniu Drahomiry, 8 b. m. zaś wyjechała do Warszawy. — W niedzielę w „Drahomirze“ pani Rakiewiczowa wywołała prawdziwie piękną i tragiczną grą entuzyazm publiczności. Oklaski wywoływania nie miały końca. Publiczności było nie wnie mniéj jak dwa poprzednie razy. Widać, że zabrakło Warszawiaków. Piękny przekład Anczyca budził podziw znawców.

* **W budżecie ministeryum spraw wewnętrznych** na rok przyszły zamieszczono, jak donoszą Pet. Wiad., między innemi następujące zasiłki: dla rządowych teatrów warszawskich 60,000 rsr.; dla teatrów w guberniach zachodnich (zapewne w Wilnie i Kijowie) 16,000 rsr.; dla instytutu muzycznego w Warszawie 7600 rsr.; na wydawnictwo Dziennika Warszawskiego 5000 rsr.; dla ruskich bibliotek publicznych w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim po 800 rsr.

* **„Tygodnik Illustrowany“** zamieszcza w ostatnim numerze jako dodatek plan sytuacyjny tegoroczněj warszawskiéj wystawy rolniczéj. Plan ten nakreślony jest według pomysłu budowniczego B. Zochowskiego i posłużyć może znakomicie do zoryentowania się w tym wielkim, przepełnionym pawilionami i innemi budowami obszarze.

* **Nekrologia**. W Krotoszynie umarł w dniu 21 zm. Jan Nepomucen Charoński, dyetaryusz bióra przy tamtejszym król. sądzie powiatowym, przeżywszy lat 72; zmarły był żołnierzem b. wojsk polskich w r. 1831. — Z Krakowa donosi Afisz o śmierci zasłużonéj a w swoim rodzaju znakomitéj artystki tamtejszego teatru, znanéj dobrze i w Poznaniu ś. p. Marceliny Ekerowéj.

* **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 10 września, Mikołaja z Folentynu. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26; zachód o godzinie 6 minut 26. Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 10 września 1538 potwierdzenie przywilejów dla Prus. — 1573 Henryk Walezy zaprzysięga pacta conventa. — 1574 sejm konwokacyjny. — 1831 Rybiński naczelnym wodzem. — 1831 bitwa pod Kaliszem.

---

* **Bydgoszcz**, 7 września. [Walne zebranie spółki pożyczkowéj. — Przyczynek do uroczystości sedańskiéj. — Szkoły bezwyznaniowe.] Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne kwartalne zebranie walne naszego Banku ludowego zap. spół. Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie Zarządu z czynności i obrotu banku po 1 lipca b. r. Celem pokazania dalszym okolicom, jak nasza instytucya, chociaż na téj, jak mówią, straconéj już pozycyi, rozwija się i prosperuje, przytaczam z sprawozdania następujące dane:

Obrót.

		Winien			Ma		
1.	Konto kasy	82336	18	6	80230	24	1
2.	Fundusz żelazny	—	—	—	939	—	3
3.	Składki członków	228	23	3	6816	27	3
4.	Pożyczki udzielone	72081	6	—	44407	24	—
5.	Procenta	378	18	11	910	3	—
6.	Pożyczki zaciągnięte	26340	—	—	40603	6	—
7.	Koszta pomniejsze	319	2	6	11	7	6
8.	Oszczędność	5808	9	5	13573	16	6
		187492	18	7	187492	18	7

Saldo.

		Winien			Ma		
1.	Konto kasy	2105	24	5	—	—	—
2.	Fundusz żelazny	—	—	—	939	—	3
3.	Składki członków	—	—	—	6588	4	—
4.	Pożyczki udzielone	27673	12	—	—	—	—
5.	Procenta	—	—	—	531	—	—
6.	Pożyczki zaciągnięte	—	—	—	14263	6	—
7.	Koszta pomniejsze	307	25	—	—	—	—
8.	Oszędność	—	—	—	7765	7	1
		30087	1	5	30087	1	5

Dalszą czynność wczorajszego zebrania stanowiły wnioski członków, wewnętrznych tylko spraw dotyczące. Spółka nasza liczy blisko 350 członków, z których około 200 jest z miasta, reszta zamiejscowych z okolicy Koronowa, Łabiszyna i Rynarzewa. Są to w znacznéj części rólnicy, właściciele małych gospodarstw, z któremi spółka, chcąc ziemie ich w polskich utrzymać ręku, częstokroć jest zniewolona robić nawet interesa hipoteczne, jakkolwiek zadaniem jéj to bynajmniéj być nie może. Coraz bardziéj przychodzimy tu do przekonania, jak konieczną nam jest instytucya, potrzebom tym zaradzająca i jak błogą w swych skutkach okazaćby się musiała.

W końcu nadmieniam, że na zebraniu było obecnych 62 członków, a posiedzenie, któremu przewodniczył p. Magdziński, trwało spełna 2 godziny.

Przyczynek do równouprawnienia przychodzi mi dziś zaznaczyć. Na Wilczaku, wsi tuż przy Bydgoszczy położonéj, znajdują się dotąd dwie szkoły, katolicka i ewangielicka. Rząd wszelkiemi sposobami stara się o złączenie ich w jednę bezwyznaniową, co téż w najkrótszym czasie przyjdzie do skutku. Tymczasem szkoła ewangelicka na uroczystość sedańską nadzwyczajne porobiła wysilenia do najświetniejszego jéj obchodu, w którym mnóstwo chorągwi, a nareszcie i pochodnie główną miały odgrywać rolę. Ludność katolicka, że biedniejsza, nie mogła na takie rzeczy się zdobyć. Dozór jednakże szkoły ewangielickiéj, sądząc zapewne, że już mu służy prawo nadzoru i nad szkołą katolicką, zażądał współudziału w uroczystości szkoły téj z tamtą i te z temi samemi ofiarami. Nauczyciel P. widział się jednakże zmuszonym dla powyżéj przytoczonéj przyczyny odmówić tego współudziału, a urządził obchód według swéj woli i według przepisu swéj władzy przełożonéj. I któżby sądził, że z tego można owemu nauczycielowi czynić zarzut? a jednakże tak się stało. Zadenuncyował go, i p. P. musiał stawać na termina i tłómaczyć się przed komisarzem obwodowym z swego postępowania, przyczém się pono nie obeszło bez bardzo cierpkich uwag z strony indagującego.

Urządzanie szkół bezwyznaniowych w okolicy Bydgoszczy obecnie jest na porządku dziennym. Na wzwyż wspomnianym Wilczaku gmina katolicka, będąc zmuszoną budować nową szkołę, bo stara okazała się za małą, a oprócz tego potrzeba było drugiéj klasy, kazała wygotować plan budowy i, przesławszy go rejencyi ku zatwierdzeniu, poczęła zakupywać i zwozić materyały budowlowe. Tymczasem plan w rejencyi leżał i leżał, aż w resztcie zamiast planu nadszedł rozkaz, aby się z gminą ewangielicką złączyła i pomogła wybudować szkołę symultanną, bo inaczéj rejencya na budowę osobnéj szkoły katolickiéj obiecanéj już dawniéj pożyczki pieniężnéj nie udzieli. Biedna gmina dość długo się opierała, ale, nie widząc wyjścia, z żalem i z szkodą swych dzieci poddać się musiała. Podobnym sposobem powstanie szkoła bezwyznaniowa i na Małych Bartodziejach, o ½ mili od miasta położonych. Nadmienić jeszcze wypada, że po złączeniu szkół tych, przy każdéj będzie ustanowionych 3 nauczycieli ewangielików, a 1 katolik. Niech żyje równouprawnienie!

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 8 września. [Walka kościelno-polityczna. — Rada udzielona księciu meklemburgsko-strelickiemu przez Spener Ztg. — Urzędnicy nowéj ordynacyi powiatowéj. — Termin zwołania parlamentu. — Ufortyfikowanie dworców kolei żelaznych. — Podróż cesarza Wilhelma do Kiel. — Wiadomości bieżące.] National Ztg zaznacza z zadowoleniem, że walka kościelno-polityczna w Niemczech posunęła się znów o jednę etapę: w Wielkiém Księstwie Heskiém przełożone zostały sejmowi krajowemu dnia 4 września b. r. projekta do obszernych praw kościelnych, bardo spokrewnione co do kierunku i doniosłości z takiemiż prawami dla monarchii pruskiéj. Neue Frankf. Ztg bardzo pochwalnie o nich wspomina, co już samo przez się daje dostateczne o ich kierunku i duchu wyobrażenie, a Main-Ztg oświadcza, że przełożenie tych projektów ma znaczenie wypowiedzenia otwartéj wojny ks. Biskupowi mogunckiemu.

Przy sposobności sporu, który się wszczął pomiędzy książęcym rządem meklemburgsko-strelickim a ludnością księstwa Ratzeburg z powodu oktrojowanéj w roku 1869 konstytucyi, sporu, wzmagającego i zaostrzającego się coraz bardziéj, daje Spener. Ztg wielkiemu księciu meklemburgsko-strelickiemu tę zbawienną radę, by się całeg kłopotu od razu pozbył przez sprzedanie księstwa Ratzeburg Prusom. Tłómaczy przytém, że kąsteweko to i tak leży dość odległe od księstwa Strelitz, a do Prus jest więcéj zbliżone tak pod względem położenia, jak pod względem sympatyi.

Pewna liczba dawniejszych posłów do sejmu, którzy teraz zajmują urzędy honorowe wójtów okręgowych, zamierzają podobno przez przyjaciół swych w Izbie poselskiéj zainterpelować pana ministra dla spraw wewnętrznych z powodu przeciążenia zajęciami, nie należącemi właściwie do obrębu ich urzędu. Skarżą się mianowicie na nałożone na nich rozporządzeniem ministeryalném zestawienie planów do rozdzielenia podatków wskutek dismembracyi oraz ściąganie przez egzekucyą podatków; co do tego drugiego punktu mianowicie uważają za niesłuszne, ażeby bezpłatni urzędnicy honorowi ściągali na siebie niechęć swych współobywateli przez nieuniknione niekiedy srogości egzekucyi.

Według D. Reichs-Corresp. zabrano się już w decydujących kołach stanowczo do oznaczenia terminu zwołania sesyi parlamentu i obrano podobno na to dzień 13 października. Z tego powodu i w związku z tak bliskiém zebraniem się parlamentu mają się posiedzenia plenarne Rady związkowéj rozpocząć na nowo już dnia 15 b. m. — Projekta do organicznych praw sądowniczych są podobno już bliskie wykończenia w druku, nie zostarą jednak prędzéj rozdzielone pomiędzy posłów parlamentu, aż po zebraniu się onego.

Ufortyfikowanie głównych i ważniejszych pod strategicznym względem dworców kolei żelaznych ma być na całym obszarze monarchii pruskiéj systematycznie przeprowadzone. Skierowana jest przy tém głównie uwaga na to, raz, by stawić ile możności skuteczne przeszkody dowolnemu poruszaniu się zbrojnych sił nieprzyjacielskich na pruskich kolejach, powtóre, by można materyał przewozowy bezpiecznie ukryć i zasłonić w owych oszańcowanych i działami bronionych punktach.

Podróż cesarza Wilhelma do Kiel jest już stanowczo na dzień 19 b. m. naznaczona. Zamieszka on w czasie pobytu tamże na zamku.

Większa część delegowanych z wszystkich niemal części ziemi na pocztowy kongres do Bern znajduje się już w drodze do miejsca zbioru, gdzie się konferencye w tym jeszcze tygodniu rozpocząć mają.

Do Schles. Ztg pisze korespondent berliński, że wice-marszałek pruskiéj Izby poselskiéj, dr. Friedenthal, już od kilku tygodni wyznaczony jest na objęcie teki ministra rolnictwa i że teraz otrzymał już zamianowanie.

Po ukończeniu inspekcyi nad wyrtembergską armią w okolicy Heilbronn, udał się książę następca tronu niemieckiego w tymże samym celu do Palatynatu bawarskiego. Na spotkanie jego wysłani zostali z Monachium poseł pruski, baron Werthern i pełnomocnik wojskowy major v. Stülpnagel. Podobno ma się do kwatery głównéj księcia następcy, założonéj w Homburgu, udać także bawarski minister wojny, baron Prankh.

W odpowiedzi na owe uganianie się Prusaków za zemstą za śmierć Schmidta, zamieszcza Germania wyrok sądu apelacyjnego w Nancy z dnia 7 marca 1874 roku, w sprawie Petit'a przeciw George'owi. Motywa tego wyroku przedstawiają dokładny obraz postępowania Prusaków w wojnie francuzko-pruskiéj r. 1870. W potyczce między wolnymi strzelcami a pruskim oddziałem 64 pułku landwery, która miała miejsce dnia 28 października 1870 roku, niedaleko wioski Vaux-Villaire, zginął jeden podoficer pruski. Zająwszy wspomnianą wioskę Prusacy, zebrali z niéj wszystkich mężczyzn, zamknęli ich w kościele i ogłosili jako zakładników, którzy powinni być odpowiedzialnymi za śmierć podoficera. W tym celu rozkazali zamkniętym, aby w ciągu 20 minut wybrali z pośród siebie trzech, którzy bezwłocznie zostaną rozstrzelani. Zakładnicy odpowiedzieli odmową. Wówczas jeden z nich, Eugeniusz Petit, wyszedłszy z zakrystyi, gdzie większość była zamkniętą, wymienił samowolnie nazwiska trzech (w) liczbie ich było dwóch George'ów), jako takich, którzy zostali wybrani na śmierć. Prusacy nie sprawdzając prawdziwości zdania, natychmiast ustawili się w szeregi i w chwili, gdy trzéj skazańcy skupili się u stóp ołtarza, dla przesłania w obliczu Najwyższego ostatnich słów pożegnania z tą ziemią, gwizdnęły kule pruskie i ofiara została spełnioną.

* **Lwów**. [Organizacya gmin żydowskich. — Komisya regulacyi komór granicznych. — „Rozwiązanie Towarzystwa Opieki Narodowéj.“ — Agitacye moskiewskie.] Żydzi rozpoczęli, jak donosi tutejszy korespondent do Neue freie Presse, krzątać się około zorganizowania wyznaniowych gmin żydowskich. Spowodowani zostali do tego obradami wiecu lwowskiego, na którym, jak wiadomo, obszerne toczono rozprawy nad licznemi nadużyciami kahałów żydowskich. Jak rzeczony korespondent pisze, postanowił już Wydział Szomer Izraela na ostatniém posiedzeniu swojém zająć się stanowczém zorganizowaniem wyznaniowych gmin żydowskich, a mianowicie wypracować wzór statutu dla gmin pomniejszych, z większych bowiem kilka już, jak Przemyśl, statut posiada, inne zaś, jak gmina lwowska, mają statut już ułożony i tylko na zatwierdzenie rządu czekają. Sprawa ta zresztą ma być jeszcze na walném zgromadzeniu omówioną.

Jak się Gazeta Nar. dowiaduje, rząd przesłał kahałom ogólnikowy zarys statutu do zorganizowania gmin żydowskich. Zarys ten jest osnuty na podstawie stósunków tych krajów, w których żydów jest mało, i w których pod bardzo wielu względami wcale inaczéj jak w Galicyi postępują. Zarys ten jest dla Galicyi, jak twierdzi Gazeta Nar., zupełnie nieprzydatny. Dziwne to zresztą postępowanie: katolikom podobny statut narzucać a żydom pozostawiać samym do uchwalenia!

Z Wiednia przybyło do Galicyi, jak donosi wspomniona gazeta, dwóch urzędników ministerstwa handlu, celem uczestniczenia w odbyć się mającéj tamże komisyi regulacyi komór granicznych. W Petersburgu odbyła się, jak wiadomo, komisya w sprawie cłowéj i co do ustanowienia nowych lub przeistoczenia istniejących komór wzdłuż granicy galicyjsko-moskiewskiéj, w skutek czego wydelegowano również i komisyą ztamtąd, która ma objechać całą granicę i tamże wspólnie z delegatami austryackimi i po naradach wspólnych projekta odpowiednie przedłożyć swym rządom dotyczącym.

W dniu 2 b. m. doręczono zarządowi Towarzystwa Opieki Narodowéj reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, zapadły na rekurs jego od uchwały namiestnictwa, rozwięzujący rzeczone Towarzystwo. Reskrypt ten zaostrza uchwałę namiestnictwa; gdy bowiem to ostatnie pozostawiło Towarzystwu termin do zlikwidowania swego majątku i zakończenia czynności z końcem roku, ministerstwo poleciło rozwiązać je natychmiast. Reskrypt motywowany jest tém, iż Towarzystwo przekroczyło granice swéj statutami oznaczonéj działalności i nie odpowiada już warunkom swego prawnego istnienia. Na drugi dzień po wręczeniu rzeczonego reskryptu przybyła do lokalu Towarzystwa komisya, złożona z p. Grossmana, starszego komisarza policyi, dr. Gębarzewskiego, radzcy magistratu, i jednego urzędnika namiestnictwa, którzy zajęli się likwidacyą majątku Towarzystwa. Według statutu majątek jego przechodzi na wypadek, gdyby rozwiązanie nastąpiło z przyczyn zewnętrznych, pod zarząd reprezentacyi gminy miasta Lwowa, z przeznaczeniem na stypendya dla kandydatów na nauczycieli ludowych.

Podczas kiedy rząd austryacki niweczy w ten sposób tę instytucyą dobroczynną, nieszkodliwą dla państwa i jego całości, spokojném spogląda on okiem na coraz więcéj szerzące się a zgubne dla siebie agitacye pruskie i moskiewskie. Jako próbka tych ostatnich posłużyć może to, co pisze korespondent z Przemyśla do Czasu. W mieście Kołomyi wychodzą od roku 1872 w drukarni Michała Białousa pisma dla ludu w języka małoruskim pod tytułem Czytalnia. Wydawnictwo to wspiera i prowadzi znany ksiądz Naumowicz, proboszcz ze Skałatu. Dotychczas wyszło już kilkanaście książeczek, w których autorowie zohydzają ludowi przeszłość Polski i systematycznie zaszczepiają w nim przywiązanie do Rosyi, którą identyfikują z Rusią. W tych dniach wyszedł Czytalni téj jeden znów zeszyt p. t. Narodnyj russkij i istoryczeskij katechis, ułożony w formie pytań i odpowiedzi, z których wspomniony korespondent kilka przytacza na dowód, jak otwarcie i śmiało propagują świętojurcy na rzecz Moskwy. I tak między innemi cytuje on następujące ustępy w tłómaczeniu polskiém:

P. Co ty za człowiek? O. Ja Rusin albo ruski człowiek i Słowianin. P. Ile jest wszystkiego ruskiego narodu na świecie? O. Ruskiego narodu jest wszystkiego 65 milionów i z tych przypada 62 miliony na cesarstwo rosyjskie, a 3 miliony naszych Rusinów w Galicyi, na Bukowinie i w Węgrzech, Str. 8. P. Jakim językiem ty mówisz? O. Ja mówię rodzimym moim ruskim językiem. Str. 11. P. Który to nazywa się ruskim książkowym językiem? O. Ruskim książkowym językiem nazywa się ten język, który urobił się ze starego ruskocerkiewnego języka i z teraźniejszych narzeczy żyjących: z wielko i mało-ruskiego, którym piszą się uczone książki i gazety w Rosyi, a po części i u nas w Galicyi. P. Czy narodowém narzeczem można napisać uczoną książkę? O. Nie, bo prosty lud nie ma tych wyrażeń, jakie do wyższéj nauki są potrzebne. P. Jaka jest większa nasza ojczyzna w narodowém znaczeniu? O. Większą naszą ojczyzną w narodowém znaczeniu jest wszystka wielka ruska ziemia (wsia welyka russka zemla). Str. 46. P. Czy wielki to kraj, w którym teraz żyje ruski naród? O. Kraj, w którym teraz żyje ruski naród, jest bardzo wielki, bo zajmuje większą połowę całéj Europy i sięga aż do Azyi. Str. 70. P. Czy dobrze było ruskiemu narodowi pod węgierskiém i polskiém panowaniem? O. Nie dobrze, bo Węgrzy i Polacy prześladowali wiarę ruską i zaprowadzali despotyzm (syłomić) łaciński. Str. 80. P. Jakim sposobem przeciągali Polacy naszę ruską szlachtę na łacińską wiarę i polską narodowość? O. Polskie duchowieństwo i mnichy zaprowadzali polsko-łacińskie szkoły i konwikty i wciągali do nich w naukę i wychowanie synów naszych ruskich panów i mieszczan, którym od maleńkości już wpajali nienawiść do swojego ruskiego rodu i ruskiéj wiary... Str. 81. P. Co jeszcze wymyślili Polacy, ażeby Rus przywiązać do Polski? P. Wymyślili unią polityczną i kościelną. Str. 82. P. Co to jest unia kościelna? O. Jak polityczna miała powoli z Rusinów porobić Polaków, tak unia kościelna miała z prawosławnych powoli zrobić łacinników. P. Czy ojcowie nasi chętnie przystali na unią kościelną? O. Niechętnie, bo byli prześladowaniami zmuszeni.

Wiedeń, 7 września. [Sprawy bieżące. — Podróż cesarza do Czech i przywiązane do niéj kombinacye. — Król saski. — W sprawie wyborów.] Dziś cała uwaga opinii publicznéj zwrócona na Czechy i na podróż cesarza Franciszka Józefa do Pragi. Obok tego faktu maleją wszystkie inne i o niczém dzisiaj posłyszeć nie można, jeśli nie o tém ogólném pytaniu: jakie podróż cesarza za sobą pociągnie skutki? Po rozwianiu się wiadomości przez tutejsze dzienniki centralistyczne po całym kraju rozniesionéj, że cesarzowi towarzyszyć będzie prezes przedlitawskiego gabinetu, książę Auersperg, dowiaduje się nagle publiczność tutej-

sza, że i hrabia Andrassy do orszaku monarchy należeć nie będzie. Wiadomość ta, która w ostatniéj chwili i to zupełnie przyszła niespodzianie, wywołała w kołach wiernokonstytucyjnych mianowicie tém większe odurzenie, że do téj pory wszyscy półurzędowcy na głos i na wszystkie strony trąbili, że obecność hrabiego Andrassego przy boku cesarskim będzie najpewniejszą rękojmią przeciw wszelkim nadziejom ugody. Owóż teraz czynią się ze strony półurzędowców zaprawdę politowania godne wysilenia, aby z tego przeciwieństwa właśnie, t. j. z nieobecności hr. Andrassego tenże sam wyprowadzić wniosek, jaki przedtém z obecności jego wywodzono. Wobec takich wybiegów zdumiewać iście przychodzi nad cierpliwością wiernokonstytucyjnéj publiczności! Za przejście do tego logicznego salto mortale — powiada Vaterland — posługują się półurzędowi hajducy rzekomą obawą hrabiego Andrassego, żeby nie być nachodzonym przez „feodałów" pragskich z propozycyami ugody. Nie można o tém w żaden sposób myśleć, aby się hr. Andrassy mógł podobnemi nadziejami kołysać. Możnaby przeciwnie prędzéj przypuścić, że, jeśli wogóle kiedykolwiek bytność hrabiego Andrassego objętą była w programie podróży cesarskiéj, a pan minister z własnego popędu unika Pragi, że do tego właśnie spowodowało go przekonanie, iż w Pradze bynajmniéj nie odegrywałby téj roli, którą obmyślili dla niego post festum jego hajducy. Zresztą przekonani jesteśmy, kończy Vaterland, że w programie podróży cesarskiéj nigdy nie było mowy o bytności hrabiego Andrassego w Pradze. Jego Cesarska Mość wie bardzo dobrze, że tak samo jak książę Auersperg i hrabia Andrassy wcale w Pradze nie jest popularnym i zapewne zaraz z góry obudwu tych ministrów z orszaku swego wyłączył. Dziś cesarz wyjechał do Pragi.

Dresdener Journal potwierdza wiadomość, że król saski, czyniąc zadość zaprosinom cesarza austryackiego, przybędzie na krótki czas na ćwiczenia wojskowe do Czech w przyszłą środę i że w czwartek już do Drezna ma powrócić.

Z Berna donoszą do Vaterland, że konserwatywny komitet wyborczy, podczas wyborów uzupełniających na dniu 16 b. m. odbyć się mających tamże, żadnego nie stawi kandydata na deputowanego.

* **Paryż**, 6 września. [Obecne położenie wobec kraju i zagranicy. — Personalia]. Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, że msgr. Dupanloup wystósował list do pana Carayon-Latour z prośbą, ażeby treść jego zakomunikował legitymistycznym przyjaciołom swoim. Biskup w liście swym wkłada na legitymistów obowiązek połączenia się z prawém centrum i głosowania za septennatem. Odpowiedziano mu jednakże z największą uprzejmością, ale z wszelką stanowczością, że o dalszych ustępstwach ze strony skrajnej prawicy mowy być nie może z tej prostej przyczyny, że ich już za wiele uczyniono. Podczas wyborów w departamencie Maine et Loire mają podobno legitymiści mieć zamiar zachować się całkiem biernie; organ ich, l'Etoile d'Angers, oświadcza to wyraźnie, występuje jednak zarazem wrogo przeciw kandydatowi septennalistów, panu Bruas. Wielce się z tego powodu cieszą organa republikańskie i wychwalają postanowienie legitymistów, nazywając je bardzo logicznem. Zresztą rozprawiają się dzienniki nad tém, czy tu chodzi o chwilową abstencyą, czy też o całkowitą abdykacyą stronnictwa onego. Journal des Débats utrzymuje, że to na jedno wychodzi, albowiem, jeśli obecne postępowanie legitymistów nie jest abdykacyą istotną, to jednak wszyscy za nią będą je uważali. Z departamentu samego, z Angers piszą w tej mierze do dziennika Opinion nationale, że z zapisanych wyborców wstrzyma się od głosowania zapewne trzecia część, w niektórych miejscowościach nawet i połowa może. Republikanie mają błogą nadzieję, że ich kandydat, pan Maille, odniesie ostatecznie zwycięstwo; robią oni też w tym celu nadzwyczajne wysilenia.

Wiktor Hugo napisał list do prezesa kongresu genewskiego, w którym się wyraża, że zdaniem jego odniesione przez Niemcy zwycięstwo pociąga za sobą niezbędnie walkę cesaryzmu z republikanizmem, pomiędzy niemieckim monarchizmem a zjednoczonemi stanami Europy i oświadcza dobitnie, że Francya ma prawo do Alzacyi i Lotaryngii i że świat na uszczuplenie Francyi zezwolić nie może.

Książę Napoleon Karól Bonaparte, syn zmarłego księcia Canino, przyjął ostatecznie kandydaturę do rady jeneralnej w Korsyce. La Corse zamieszcza list odnośny księcia, wktórym tenże oznajmia wyborcom Korsyki, że przyjaźń jego dla wdowy po cesarzu Napoleonie III zniewala go do postawienia swej kandydatury przeciw kandydaturze księcia Napoleona. Celem popierania kandydatury księcia Karola wychodzić będzie w Ajaccio osobny dziennik pod dyrekcyą pana Jollivet.

Le Français donosi, że marszałek Mac Mahon nie podejmie już nowego objazdu kraju, lecz tylko dowódzców korpusów armii odwiedzi. Weźmie on udział w ćwiczeniach wojskowych i zwiedzi przy tej sposobności większe niasta Francyi.

* **Rzym.** [Nowa publikacya Garibaldego.] Wszyscy się tu jeszcze zajmują publikacyą Garibaldego pod tytułem Tysiąc. Opowiadanie to wyszło najprzód w feletonie jednego z dzienników radykalnych a teraz w osobnéj książce. Są to dzieje wyprawy do Sycylii na czele tysiąca ochotników, uwieńczonéj takim pomyślnym skutkiem, a przy pomocy Anglików dokonanéj. Garibaldi traktuje Kościół i Papieża z niesłychaną nienawiścią a monarchią z pogardą bez granic. Książka kończy się widzeniem, w którém ideał monarchiczna zdeptana jest i sponiewierana jak najrozmyślniéj. Rzecz ciekawa, dzienniki rządowe nie mają dosyć odwagi, aby głośno przeciw téj publikacyi zaprotestować.

* **Rio-Janeiro.** [Prześladowanie Kościoła.] Piszą z Rio pod datą 20 lipca do Journal de Florence, że Biskup z Para został skazany tak jak jego kolega z Pernambuco na więzienie i grzywny. Wiedziano dobrze, że tak będzie.

Obrońcy Biskupa, senator Zaccarias de Goes Vasconcello i doktor Ferreira Vianno, okrywani byli podczas audyencyi silnemi oklaskami. Biskupa na sali sądowéj przyjęto z najgorętszemi demonstracyami a gdy wyrok ogłoszony został, zasypano go deszczem kwiatów z galeryi. Wychodzącemu z izby sądowéj śród natłoku wiernych cisnących się, aby mu ucałować ręce i nogi, towarzyszyły deputacye senatorów, deputowanych i duchowieństwa.

Chodzi zawsze o wolnomularzy. Biskupi i katolicy dowodzą: najprzód, że episkopat ma prawo uważać za wyklętych tych, którzy jawnie do lóż wolnomularskich należą, powtóre rozporządzać kościelnemi sprawami bractw i usuwać z tych bractw wolnomularzy, potrzecie uważać placetum regium za nieistniejące w Brazylii, po czwarte utrzymywać, że Bulle papieżkie potępiające wolnomularzy, nigdy znaczenia nie straciły. W tym duchu układane są petycye do Izb i do monarchy, które w całym kraju podpisują.

Trzeba wiedzieć, że rządy Brazylii są notorycznie w ręku wolnomularzy. Prezes rady ministrów ma stopień członka Wielkiego Wschodu, a minister sprawiedliwości stopień Kadosza.

Niesprawiedliwe postępowanie rządu obróci się prawdopodobnie na korzyść Kościoła, bo gorliwość wśród wiernych widocznie wzrasta.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Fryburg w Br., 8 września. Na ostatniém dzisiejszém posiedzeniu „starokatolickiego" kongresu przemawiali: naczelny prokurator Streng, profesor Messner i pan „Biskup" Reinkens. Tenże zaprotestował przeciw odezwie wikaryusza kapitulnego, ks. Kübel. Profesor Schulte zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza i w. księcia.

Paryż, 9 września. Minister wojny wydał rozkaz dowódzcy dywizyi nad Pyreneami operujących, jenerałowi Pouriet, aby jak najpilniéj strzegł rzeki Bidassoa.

Garbarnia Poznańska
w Wronkach.

* W poniedziałek popołudniu o godzinie 4 odbyło się na małéj sali Bazarowéj nadzwyczajne Walne Zebranie akcyonaryuszy Garbarni Poznańskiéj na akcye w Wronkach przy dosyć licznym udziale. Przewodniczył pan sędzia Łyskowski, a protokół prowadził p. radzca Janecki.

Wedle porządku dziennego przeczytane zostało sprawozdanie Dyrekcyi, które wykazało, dla czego dzisiejsza sytuacya Garbarni jest odmienna od bilansu za rok 1873 przedstawionego. Daléj uzasadnia Sprawozdanie konieczność zredukowania akcyi pierwotnych wedle ich dzisiejszéj efektywnéj wartości, czyli do 50 ptc., aby przez to umożebnić podpisy na nowe akcye emitować się mające.

To Sprawozdanie jako też opinia pana radzcy Janeckiego oświadcza się za zwrotem wpłat na niedoszłą z braku odpowiednich subskrypcyi Emisyą II.

W końcu dowodzi Sprawozdanie, że przyczyny strat Garbarni były przemijające, że zakład praktycznie urządzony, klientela pozyskana, warunki konkurencyjne prowincyi odpowiednie, i że leży w interesie akcyonaryuszy utrzymać tu zdrowy interes; przeciwnie, że bez nowego zasilenia nieunikniona likwidacya, całych nakładów pozbawić może.

Po wyjaśnieniu położenia rzeczy przez p. sędziego Łyskowskiego jako prezesa Rady Nadzorczéj postanowiło zebranie jednogłośnie:

1. Pierwotne akcye do 50 ptc. zredukować.
2. Emitować nowe 225 akcyi po 200 tal.
3. W razie nie pokrycia téj emisyi, koniecznéj na zasilenie Garbarni, ewentualnie interes likwidować.

Do 1 października ma się zdecydować, czyli dosyć będzie podpisów.

Nie można powątpiewać, aby społeczeństwo nasze, które dziś z popłochu i apatyi leczyć się zaczyna, pozwoliło na rozwiązanie od dawna w Księstwie pożądanéj instytucyi, tém bardziéj, że już większa połowa akcyi nowych jest zapisana.

Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka w Poznaniu.

* W poniedziałek o godzinie 6½ nad wieczorem zebrali się członkowie Banku Kwilecki, Potocki i Spółka w liczbie dwudziestu kilku na małéj sali Bazarowéj. Po zagajeniu Walnego Zebrania przez przewodniczącego Rady Nadzorczéj, pana Wolniewicza, i powołaniu pana Ruszczyńskiego na trzymającego pióro, odczytał sędzia p. Łyskowski następujące:

Sprawozdanie firmowych za rok od 1 lipca 1873 do 30 czerwca 1874. Rok czwarty.

Rok zeszły należy do najkrytyczniejszych w świecie kupieckim. Jeszcze w świeżéj pamięci jest katastrofa powszechna, która niespodzianie gwałtownie doprowadziła mnóstwo domów handlowych i osób prywatnych do ruiny kompletnéj. — Dzięki naszéj przezorności, przeszliśmy owę kryzys, lubo i nam ona się uczuć dała. Sądziliśmy, iż już w roku zeszłym pozbyliśmy się niepewnych klientów i wspomnieliśmy w ostatniém sprawozdaniu o jednym spekulancie, przez którego na rok obecny wedle ówczesnego położenia rzeczy małéj straty tylko obawiać się należało. Niestety strata ta przez nagłe obniżenie się wartości jego lombardu z każdym dniem się powiększała. Ów klient stał się niewypłacalnym — tak że nareszcie byliśmy zmuszeni z nim wejść w układy, które nam 33,380 tal. 10 sgr. 9 fen. straty przysporzyły. Daléj straciliśmy na przemysłowcach i kupcach skutkiem bankructwa i ogłoszonego konkursu przeszło 11,000 talarów.

Również nieszczęśliwie poszło nam przy ostatecznéj reorganizacyi Filii Wrocławskiéj. Kazaliśmy tam ściągnąć wszystkie nasze należności, — i tu okazała się niemożebność wypłacalności ze strony wielu klientów, których nam dawniejszy zarząd filii jako zupełnie pewnych był przedstawił. Strata ztąd powstała wynosi 25,740 tal. 6 sgr. 5 fen. Zarobiliśmy zaś według poniżéj umieszczonych wyciągów po potrąceniu kosztów handlowych i umorzeniu 10 pct. z kosztów urządzenia u nas 37775 tal. 20 sgr. 8 fen.

u filii 14102 „ 25 „ 5 „

czyli razem 51878 tal. 16 sgr. 1 fen.

Gdy jednak suma ta nie pokrywa strat poniesionych, zatém nietylko, że na ten rok panom Akcyonaryuszom dywidendy wypłacić nie możemy, lecz według § 9 ustaw resztę niedoboru w sumie 18,175 t. l. 5 sgr. z funduszu rezerwowego pokryć musimy.

Stan nasz pod dniem 30 czerwca r. b. był:

A.

	Debet.			Credit.			Debet.			Credit.		
Konto kasy	5345283	1	1	5343832	17	2	1450	13	11	—	—	—
„ kapitału zakładowego	—	—	—	879350	—	—	—	—	—	879350	—	—
„ akcyi naszych	130800	—	—	—	—	—	130800	—	—	—	—	—
„ funduszu rezerwowego	—	—	—	20640	—	9	—	—	—	20640	—	9
„ weksli	2402728	14	6	2094577	8	5	308151	6	1	—	—	—
„ papierów publicznych	964021	5	5	932608	1	3	31413	4	2	—	—	—
„ procentów	39602	5	—	74116	24	—	—	—	—	34514	19	—
„ komisowe	594001	3	3	609261	20	5	—	—	—	15260	17	2
„ depozytu Lit. A	258487	12	11	329362	4	5	—	—	—	70874	21	6
„ „ Lit. B	16795	3	6	72545	7	6	—	—	—	55750	4	—
„ „ Lit. C	348703	15	6	483758	18	6	—	—	—	135055	3	—
„ lombardów	29859	20	6	12824	24	—	17034	26	6	—	—	—
„ kosztów urządzenia	2123	16	—	—	—	—	2123	16	—	—	—	—
„ „ administracyi	14140	12	10	314	8	6	13826	4	4	—	—	—
„ nieruchomości	93650	—	—	—	—	—	93650	—	—	—	—	—
„ bieżące	6213182	7	6	5897456	3	1	315726	4	5	—	—	—
„ dywidendy r. 1871	—	—	—	211	—	—	—	—	—	211	—	—
„ „ r. 1872	934	10	—	1433	20	—	—	—	—	499	10	—
„ „ r. 1873	41718	15	—	43738	15	—	—	—	—	2020	—	—
„ filii wrocławskiéj	300000	—	—	—	—	—	300000	—	—	—	—	—
	16796030	23	—	16796030	23	—	1214175	15	5	1214175	15	5

B. Rachunek zysków i strat.

	Debet.			Credit.		
Konto papierów publicznych	—	—	—	2864	15	10
„ procentów	—	—	—	33689	1	—
„ komisowe	—	—	—	15260	17	2
„ bieżące	44313	14	8	—	—	—
„ kosztów handlowych	13826	4	4	—	—	—
„ „ urządzenia 10 pct. amortyzacyi	212	9	—	—	—	—
„ Filii strata	11637	11	—	—	—	—
Saldo strata	—	—	—	18175	5	—
	69989	9	—	69989	9	—

C. Bilans Filii Wrocławskiéj za rok 1873 74.

	Debet.			Credit.			Debet.			Credit.		
Konto kapitału zakładowego	—	—	—	300000	—	—	—	—	—	300000	—	—
„ kasy	1560849	4	2	1544931	3	11	15918	—	3	—	—	—
„ kosztów urządzenia	1173	27	—	—	—	—	1173	27	—	—	—	—
„ zysków i strat	25740	6	5	—	—	—	25740	6	5	—	—	—
„ kosztów handlowych	16038	11	7	2848	26	6	13189	15	1	—	—	—
„ bieżący	2580558	6	6	2317372	1	3	263 86	5	3	—	—	—
„ komisowy	756619	29	9	765697	10	1	—	—	—	9077	10	4
„ papierów publicznych	40 052	13	5	403726	28	9	—	—	—	1674	15	4
„ procentów	4038	19	11	19907	28	3	—	—	—	15869	8	4
„ weksli	283671	7	1	276257	27	1	7413	10	—	—	—	—
	5630742	5	10	5630742	5	10	326621	4	—	326621	4	—

D. Rachunek zysków i strat Filii Wrocławskiéj.

	Debet.			Credit.			Debet.			Credit.		
Rachunek zysków i strat	—	—	—	—	—	—	25740	6	5	—	—	—
„ kosztów handlowych	—	—	—	—	—	—	13189	15	1	—	—	—
„ kosztów urządzenia	1173	27	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Odchodzi według inwentarza	957	8	6	—	—	—	216	18	6	—	—	—
Rachunek komisowy	—	—	—	9077	10	4	—	—	—	—	—	—
Dochodzi według inwentarza	—	—	—	666	20	6	—	—	—	9744	—	10
Rachunek papierów publicznych	—	—	—	1674	15	4	—	—	—	—	—	—
Dochodzi według inwentarza	—	—	—	261	2	—	—	—	—	1935	17	4
Rachunek procentów	—	—	—	15869	8	4	—	—	—	—	—	—
Odchodzi według inwentarza	—	—	—	39	27	6	—	—	—	15829	10	10
Saldo straty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11637	11	—
							39146	10	—	39146	10	—

E. Bilans Filii Wrocławskiéj pr. 1 lipca 1874, nowy rok rachunkowy.

	Debet.			Credit.		
Konto kapitału zakładowego	—	—	—	300000	—	—
„ kasy	15918	—	3	—	—	—
„ kosztów urządzenia	957	8	6	—	—	—
„ komisowe	666	20	6	—	—	—
„ papierów publicznych	261	2	—	—	—	—
„ procentów	—	—	—	39	27	6
„ weksli	7413	10	—	—	—	—
„ bieżące	274823	16	3	—	—	—
	300039	27	6	339000	27	6

F. Bilans nasz pr. 1 lipca 1874, nowy rok rachunkowy.

	Debet.			Credit.		
Konto kasy	1450	13	11	—	—	—
„ kapitału zakładowego	—	—	—	879200	—	—
„ akcyi naszych	131800	—	—	—	—	—
„ funduszu rezerwowego	—	—	—	3440	13	9
„ papierów publicznych	34277	20	—	—	—	—
„ weksli	308051	6	1	—	—	—
„ lombardów	17034	26	6	—	—	—
„ depozytów lit. A	—	—	—	70874	21	6
„ „ lit. B	—	—	—	55750	4	—
„ „ lit. C	—	—	—	135055	3	—
„ dywidendy r. 1871	—	—	—	211	—	—
„ „ r. 1872	—	—	—	499	10	—
„ „ r. 1873	—	—	—	2020	—	—
„ kosztów urządzenia	1911	7	—	—	—	—
„ nieruchomości	93650	—	—	—	—	—
„ kapitału zakładów filii	300000	—	—	—	—	—
„ bieżące	259775	8	9	—	—	—
	1147050	22	3	1147050	22	3

Pomimo smutnego rezultatu, wyż wykazanego, pozwalamy sobie nadmienić, iż w roku ubiegłym tak wobec publiczności jak i akcyonaryuszy obowiązek nasz sumiennie pełniliśmy. Pierwszéj byliśmy wedle możności prawdziwą podporą w chwili, w któréj upadek nagły innych domów handlowych w mieście naszem zagroził bytowi szerszéj naszéj publiczności w sposób straszliwy, — akcyonaryuszom zapewnić możemy, że straty wyż wykazane nie powstały skutkiem niezachowywania wszelkich środków ostrożności. Straty te datują wszystkie z dawniejszego czasu, w którym klienci, na których żeśmy obecnie takowe ponieśli, bądź w zamożnym jeszcze byli stanie, bądź też chęć naszą ówczesną ratowania upadających wyzyskać potrafili. Z téj ostatniéj gorliwości gruntowneśmy się teraz wyleczyli. Stajemy obecnie przed Panami z interesem całkiém oczyszczonym. Jeżeliśmy na ten rok nie zdołali wypłacić Panom dywidendy, to przynajmniéj zapewnić Was możemy, iż kapitał Wasz cały spoczywa u nas nienaruszony. W obopólnym naszym interesie usilnych dołożymy starań, by Wam kapitał ten na przyszłość nietylko w całości zachować, ale oraz dla Was, Panowie, właściwy wygospodarować dochód. Mamy ku temu teraz utorowaną drogę. Pójdziemy nią, — a sumienna praca i wytrwałość doprowadzą nas do pożądanego celu.

Poznań, dnia 13 sierpnia 1874.

Firmowi:

M. hr. Kwilecki. B. Potocki. M. Łyskowski.

Po odczytaniu powyższego Sprawozdania firmowych wywięzuje się żwawa i zajmująca dyskusya. Pana Bentkowskiego nasamprzód uderza, że koszta handlowe filii wrocławskiéj tyle niemal wynoszą, co domu głównego w Poznaniu, na co pan sędzia Łyskowski odpowiadając, wyjaśnia, jak po rewizyi w styczniu r. b. przez referenta Rady Nadzorczéj p. Liszkowskiego, postanowiono onę filią całkiém zwinąć, a pozostawić ją nadal tylko, jako dom komisowy pod inną firmą. Wskutek tego należało ściągać kapitały z stron najodleglejszych, między innemi z Galicyi, Kongresówki, Podola, Wołynia i Ukrainy, co wymagało osobnych posłów i wielkich nakładów, w czém zresztą naczelnicy filii bynajmniéj nie okazali się oszczędnymi. — Następnie pan Konstanty Szaniecki, oświadczywszy z góry, że przemawia jako szczery przyjaciel Banku i li w jego interesie, ubolewał nad zbytnią lakonicznością Sprawozdania, które między innemi może niesłusznie kupców i przemysłowców miasta Poznania w fałszywém postawić świetle w świecie finansowym, gani niektóre uchybienia firmowych co do ścisłego zachowania ustaw, żąda bliższego objaśnienia co do osoby spekulanta, który Bank na tak znaczne naraził straty i wynurza życzenie, by firmowi odtąd stósownie do ustaw szczegółową podawali akcyonaryuszom inwenturę, w którém to ostatniém żądaniu dwóch innych członków go popiera. — Po bardzo szczegółowéj a ujmującéj szczerością odpowiedzi p. hr. Miecz. Kwileckiego w sprawie owego spekulanta, któréj, jako wchodzącéj w interiora Banku, tutaj nie powtarzamy, po daniu wreszcie całkiém zadowalniających objaśnień ze strony pana sędziego Łyskowskiego i prezesa Wolniewicza, Walne Zebranie przyjmuje Sprawozdanie firmowych z tém ze strony tychże ustępstwem, iż odtąd bilans podawany będzie w pismach publicznych półrocznie a przyszłe sprawozdanie roczne będzie i obszerniejsze i szczegółowszą zawierać będzie inwenturę, nowo zaś wybrana Rada Nadzorcza, która obecnie na wniosek p. Wolniewicza dla spieszniejszéj kontroli czynności Banku wybierać będzie z pośród siebie nie tylko referenta, ale i koreferenta, zobowiązanych co miesiąc zapoznawać się szczegółowo z obrotem interesów Spółki, zbada dokładnie, czy rzeczywiście majątek jéj w niczém nie jest nadwerężony. — W końcu przystąpiono do wyboru kartkami Nowéj Rady Nadzorczéj, z któréj poprzednio już wystąpili z zastrzeżeniem, iż nadal nie przyjmują wyboru, książę Roman Czartoryski, hr. Edward Poniński, Kazimierz Liszkowski i pułkownik Skarżyński. Z urny wyszły następujące nazwiska:

1. Wolniewicz. 2. Eustachy Rogaliński. 3. Konst. Dziembowski. 4. Stefan hr. Kwilecki. 5. Stanisław Chłapowski. 6. Bronisław Potworowski. 7. Ludwik Karśnicki. 8. Jan Arendt. 9. Zygmunt Szółdrzyński. 10. Dr. Rakowicz. 11. Konstanty Szaniecki.

Walne Zebranie, w którém uczestniczyli reprezentanci Kuryera i Dziennika, trwało od godziny 6½ do 9½ wieczorem.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 204.

Sroda, 9 września 1874.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W Toruniu zaszły w niedzielę zajścia, które Gaz. Tor. tak opisuje:

Jak to już Gaz. Tor. przed niejakim doniosła czasem, wyjechał był ks. Neumann, wikaryusz przy tutejszym kościele św. Jana, za pozwoleniem swego arcypasterza ks. Biskupa chełmińskiego do swych rodziców do Gdańska, celem wytchnienia po sześciomiesięcznem więzieniu, na jakie go skazano z powodu przekroczenia ustaw majowych. Przed kilku dniami powrócił ks. Neumann do Torunia i tu oczekiwał odpowiedzi na odwołanie swe do najwyższego trybunału względem wykonywania urzędu wikaryusza. Ponieważ atoli regencya już przedtém wygotowała była dla ks. Neumanna wyrok banicyjny, przeto policya, dowiedziawszy się o powrocie ks. Neumanna, czychała, aby go uwięzić i na podstawie rzeczonego wyroku wywieść po za granice regencyi kwidzyńskiéj.

Do dzieła tego atoli zabrała się policya w ten sposób: Już w czasie odprawiającego się wczoraj w kościele św. Jana nabożeństwa, policyanci krążyli około kościoła i plebanii, czekając rychło ks. Neumann wyjdzie z świątyni. Lud widząc to i przeczuwając zapewne co się święci, począł coraz liczniéj się gromadzić, skutkiem czego policya ustąpiła lecz tylko pozornie, bo gdy lud powoli rozpoczął się rozchodzić, policyanci powrócili zaułkami i porozstawiali się po sieniach sąsiednich św. Jana domów. Dla czego policya, mając tak szczególną ochotę na ks. Neumanna, nie przyszła po niego na plebanią, dokąd ks. N. w jéj oczach się udał, — ale uwzięła się dopełnić aresztowania na ulicy, to zagadka.... Ks. Neumann oczekiwał na przybycie policyi blisko do godziny ½ do 5, a widząc, że nikt nie nadchodzi, wyszedł z plebanii celem udania się najwięcéj ożywioną ulicą Szeroką do kogoś z swych znajomych.

Wtém nagle zaskakuje mu drogę policmajster, pan Palm, wzywając go zarazem, aby natychmiast udał się z nim do biura policyjnego. Dodać nam tu należy, że p. Palm nie pokazał bynajmniéj księdzu N. pisemnego polecenia, ale postąpił sobie tak, jak to jest zwyczajem w czasach stanu oblężenia i zawieszenia wszelkich swobód konstytucyjnych. Zabrał go przeto, jakby złoczyńcę jakiego. Poczytujemy to ks. Neumannowi za zasługę, że zachował się w czasie całéj téj gorszącéj sceny z taktem i godnością, czém dał dobry przykład ludowi, który w okamgnieniu zaległ całą ulicę i wrzał wzburzeniem..... Ks. Neumann udał się w towarzystwie p. Palma na policyą, a lud za nimi. P. Palm wezwał z okna pierwszego piętra (strzeżonego Pan Bóg strzeże) zgromadzenie, które w półgodziny wezbrało najmniéj do 2000 głów, aby się rozeszło, a gdy na wezwanie to odpowiedział ktoś drwinami, zarekwirował żołnierzy, z których pomocą aresztowano 4 osoby. — Że przy takiém postępowaniu policyi nie przyszło do scen groźniejszych, zawdzięczyć należy kilku poważniejszym obywatelom i duchownym, którzy rozsądném słowem starali się utrzymać na wodzy rozdrażnione umysły. Lud téż zresztą zachował się przykładnie. — Po dłuższém czekaniu w biurze policyi, przybył wreszcie tutejszy landrat p. Hoppe, który odczytał ks. Neumannowi wyrok, na mocy którego ks. Neumann winien w trzech dniach opuścić Toruń pod zagrożeniem przymusowego wywiezienia. Pan Hoppe na interpelacyą ks. Neumanna co do gwałtownego uwięzienia, odezwał się, że to on sam (landrat) wydał rozkaz, aby policya odstawiła ks. Neumanna, gdzie i kiedy go znajdzie, na policyą, a to dla tego, że miejsce zamieszkania ks. N. nie jest znane. Tłomaczenie podobne tém mniéj jest zrozumiałém, ile że ks. Neumann mieszkał i mieszka stale w Toruniu, domicilium swego nie zmieniał, nie ukrywał się, ani téż był listami gończemi ścigany. Ks. Neumann, o ile wiemy, nie zaniedba wnieść przeciw tak nieprawnemu postępowaniu zażalenia do król. regencyi.

TELEGRAMY.

Bruksela, 6 września. Król przyjmował dziś nowo zamianowanego posła hiszpańskiego, który mu przedłożył swe pisma uwierzytelniające.

Londyn, 6 września. Okręt „Great Eastern“, zaprowadzający piątą linią telegrafu podmorskiego pomiędzy Anglią a Ameryką Północną, przybył w okolicę wysp Skelliks (na zachodnio południowém wybrzeżu Irlandii). Z okrętu tegoż donoszą, że nowy telegraf wybornie funkcyonuje i że prawdopodobnie dziś jeszcze cała linia będzie ukończoną.

Shanghai, 6 września. Według nadeszłych tu aczkolwiek nie potwierdzonych jeszcze, wiadomości, mają wybuchłe pomiędzy rządem chińskim a japońskim zatargi o wyspę Formosę już być załatwione.

Paryż, 7 września. Dalsze doniesienia potwierdzają nadeszłą wiadomość, że z bateryi karlistowskich, ostrzeliwających miasto Guetaria, strzelano także do niemieckich łodzi kanonierskich. Ze statków tych wystrzelono także parę razy do bateryi karlistów, poczem łodzie niemieckie odpłynęły dalej ku Santander. — Przyjmowanie nowego posła hiszpańskiego, margrabiego Vega y Armijo odbędzie się w przyszły piątek. Tego samego jeszcze dnia uda się marszałek Mac Mahon do Lille i obecnym będzie na świczeniach wojskowych w Bethume; w następny zaś wtorek znów wróci do Paryża. — Według wiadomości z Bayonny nadeszłych blokują karliści miasto Pamplonę.

Nowy Jork, 7 września. Republikańska konwencya państw do południowej Unii należących zwołaną została celem naradzenia się nad położeniem państw południowych. — W okolicach górnych rzeki Mississippi pokazały się nieprzyjacielskie bandy Indyan w nader znacznej liczbie.

Santander, 7 września. Kapitan Zembsch, dowodzący niemiecką łodzią kanonierską „Albatross“ w podróży z San Sebastian do Santander, zaczepiony został strzałami armatniemi przez karlistów, którzy ostrzeliwają miasto Guetaria. Ogniem odpowiedział on na ogień, przyczém kilka trafnych dano strzałów i ruszono w dalszą drogę do Santander.

Bern, 7 września. Rada związkowa zaleciła posłom szwajcarskim w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu aby u rządów tamtejszych postawili wniosek o przyprowadzenie do skutku pewnego porozumienia co do uregulowania międzynarodowéj komunikacyi frachtowej.

Paryż, 7 września Agence Havas dowiaduje się, że dawniejszy ambasador w Londynie hrabia d'Harcourt zamianowany został posłem w Bernie. — Stan zdrowia pana Guizot zawsze jeszcze jest w niebezpieczeństwie. — Dziennik l'Univers zawieszony został na dwa tygodnie z powodu artykułu z dnia 6 bm. przeciw marszałkowi Serrano wymierzonego. Rozporządzenie odnośne orzeka, że artykuł ów jest zdolnym dla niewysłowionych obelg rządu hiszpańskiego skompromitować zewnętrzne stosunki Francyi, zakłócić spokój publiczny i nadwerężyć godność prasy francuskiej.

Madryt, 7 września. Hrabia Hatzfeld przybył tu dnia dzisiejszego.

Walencya, 8 września Przeprowadzenie piątego podmorskiego telegrafu przez Ocean Atlantycki dziś w południe o godzinie 1 szczęśliwie dokonaném zostało. Z uskutecznionych prób przekonano się, że telegraf ten funkcyonuje bardzo dobrze.

Londyn, 8 września. Cztery stare podmorskie telegrafy przez Ocean Atlantycki skutkiem gwałtownego orkanu, który wczoraj zerwał się nad Nowofundlandyą, uszkodzone zostały. Komunikacya z Nowym Jorkiem zupełnie zatém chwilowo jest przerwaną.

Madryt, 8 września. Gaceta donosi, że naczelne dowództwo nad armią północną powierzono jenerałowi Lazerna i że pod rozkazami tegoż dowodzić będą środkiem armii Caballos a lewem skrzydłem Bona. Iberia zaręcza, że o zwołaniu Kortezów nie masz wcale mowy.

Santander, 8 września. W niedzielę strzelali karliści do pociągu na kolei żelaznéj, którym jechać mieli posłowie niemiecki i austryacki. Maszynista i palacz zostali zabici.

Paryż, 8 września. Wiadomość o śmierci pana Guizot jest przedwczesną.

Wystawa rólnicza w Warszawie.

* Warszawskiéj wystawie rólniczéj poświęca Gazeta Warszawska osobny artykuł, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Od dziś za dni dziesięć, t. j. 15 b. m. nastąpi otwarcie wystawy. Na placu Ujazdowskim cieśle, kowale, stolarze i inni robotnicy pilnie wykończają budynki i szopy, tak rządowe jak prywatne, mające pomieścić rozmaite wystawowe okazy. Na całym tym przestworze obszernym, obejmującym blisko 16 morgów, ruch panuje wielki. W przyszłym tygodniu zwiększy się on jeszcze, bo rozpocznie się przyjmowanie i umieszczanie okazów, działanie sędziów, a prywatni, opóźnieni cokolwiek ze swemi pawilonami czy szopami, przyśpieszać będą robotę. Budynki rządowe, to jest przez komitet wzniesione obory dla wszelakiego bydła, zajmujące trzy boki ogromnego prostokąta, stajnie dla koni, szopy dla zbóż i ogrodowin, fontanna, rezerwoar obejmujący 800 stóp kubicznych, mający zasilać wodą potrzebne lokomobile, wcale ozdobny pawilon sędziów i biura są już prawie gotowe. Komitet przeniósł już nawet swą główną kwaterę z miasta, z gmachu, w którym dotąd pracował, na ten plac, na którym ma wkrótce ujrzeć zebrane owoce swéj staranności. Z prywatnych budynków bardzo postąpiły ozdobny kiosk kompanii robót asfaltowych Pietchmann'a, Spornego i Sp., wykwintna i obszerna budowla mieszcząca w sobie stajnie, obory, kurniki dla okazów przysłanych z rozmaitych majątków przez Ludwika hr. Krasińskiego, budynki pp. Lilpopa, Raua i Sp., pp. Golderinga, Ławickiego, Rodkiewicza i innych mające pomieścić machiny i narzędzia rólnicze; budynki te zajmują drugą mniejszą połowę owego wielkiego prostokąta. W porównaniu z dwiema dawniejszemi (z 1867 i 71) wystawami, usuniętemi gdzieś na boczną ulicę, ścieśnionemi około spichlerza bankowego, wyglądającemi bardzo ubożuchno; tegoroczna przedstawi się wcale pokaźnie, rozwinięta na jednym z najobszerniejszch placów, leżącym w najpiękniejszéj części miasta. Będzie jéj przestronno i wygodnie, będzie ona przedmiotem i troskliwych badań i bardzo przyjemnego spaceru.

Ogólna liczba wystawców wynosi dotąd 540. Odejmując więc od téj cyfry wystawców zagranicznych, których jest we wszystkich dzlałach 58 (najwięcéj w dziale machin i narzędzi, bo 33), oraz wystawców z rozmaitych gubernii cesarstwa (głównie z Grodzieńskiéj, Kowieńskiéj, Wileńskiéj, Wołyńskiéj, Kijowskiéj), których jest 35, pozostanie jeszcze cyfra 447 wystawców na Królestwo, zatém blizko dwa razy większa niż na wystawie z 1867 roku, na któréj wynosiła 238, oraz na wystawie z 1871, na któréj niewiele była większa od poprzedniéj. Dość spojrzeć na dział inwentarza żywego, który na 1 wystawie obejmował 46, na następnéj 78, a na tegorocznéj obejmuje 144 nazwiska wystawców. Prawdopodobnie w tym roku nie będzie potrzeba wymawiać, iż nie było komu oddać medalu złotego za chów koni, kiedy do współzawodnictwa występują takie stada, jak hrabiów Branickich z Białéjcerkwi lub w Stawiszczach. Że na téj liście wystawców spotykamy wiele nazwisk nowych, nic dziwnego, a świadczy to, że zainteresowanie się wystawą i pojęcie jéj korzyści wzrosło bardzo w kraju.

Jeżeli się jednak bliżéj liście wystawców przypatrzymy, przekonamy się pono, że pojęcie to nie osiągnęło takiéj siły wpływu i powszechności, jakbyśmy pragnęli Wystawa będzie nieskończenie świetniejsza niż poprzednie, jak na nasze zwyczaje dotychczasowe przybierze nawet prawie świetne rozmiary, ale czy będzie tém, czém ją widzieć pragnęliśmy? czy da rzeczywisty obraz stanu naszego rólnictwa i jego rozwoju, wzrostu, lub... zastoju? nie wiemy. Za kilka dni na placu Ujazdowskim zbiorą 140 kilka wyborowych koni, 250 kilka wyborowego bydła, przeszło 500 sztuk takichże owiec, kiedy przed czterema laty zebrano tylko 32 konie, 139 sztuk rogatego bydła, 257 sztuk owiec, zatém ledwo połowę, a w koniach ledwo czwartą część ilości tegorocznéj. Czyż z tego mamy wnioskować, że chów koni, bydła, owiec od téj pory we dwakroć się pomnożył i polepszył? Zaprawdę mylilibyśmy się bardzo a następne cyfry wyprowadziłyby nas natychmiast z tego miłego i pochlebnego błędu. Według ścisłego wyrachowania w memoryale, w r. 1860 ówczesnemu księciu namiestnikowi podanym, ilość bydła rogatego i owiec w Królestwie była następna: wołów 522,000, krów 1,141,000, jałowizny 385,000, razem sztuk 2,048,000; owiec sztuk 3,440,500. W lat dwanaście później, w siedm lat po uwłaszczeniu włościan, według statystyki Królestwa, wydanéj przez główną intendenturę Królestwa, było: wołów roboczych sztuk 640,088, nieroboczych 118,675, krów 1,193,002, jałowic 44,686, cieląt 235,070, razem bydła rogatego 2,231,521; owiec 4,180,122. Wiemy jak mało budować można na naszéj urzędowéj statystyce, gdy chodzi o jaką większą ścisłość, tutaj jednak może ona wystarczyć.

Tak więc w lat jedenaście po niezmiernie ważnéj reformie, która powinna wielce podnieść drobne gospodarstwa, przy wzroście ludności, którą téż statystyki przez ten czas do 12 pct. podnoszą, ilość bydła rogatego w kraju wzrosła tylko o jakieś 180,000 sztuk, owiec zaś o 700,000. Zatém: 1) W stosunku do wzrostu ludności hodowla inwentarza rogatego nie wzrosła u nas, ale prawie się cofa, a przynajmniéj jest w stagnacyi. 2) Znaczny stosunkowo wzrost liczby owiec wskazuje podniesienie gospodarstwa na wielkich folwarkach, ta hodowla bowiem głównie na nich jest uprawiana, a nie mówi wcale korzystnie o podniesieniu ogółu drobnych gospodarstw włościańskich, któreby się prędzéj na hodowli rogatego inwentarza odbić powinno. Widzieliśmy, co nam powie wystawa; wiemy, czego nas uczy statystyka o ogólnym stanie krajowego bogactwa. Szperając daléj, znaleźlibyśmy jeszcze mnóstwo podobnych przeciwieństw między dość świetnym pozorem, jakim będzie wystawa, a rzeczywistością stanu naszego gospodarstwa, w coraz to trudniejszych i cięższych, a nie ze swojéj winy w takich obracającego się warunkach. Te kilka słów ostrzeżenia uważaliśmy za konieczne dla tych, co, uwodząc się pozorami, porównywając przeszłe wystawy z teraźniejszą, gotowiby byli przyjść do wniosków bardzo ułudnych wprawdzie, ale z prawdą niezgodnych, przypatrując się téj wystawie, która ma być niby obrazem ogólnego stanu rólnictwa krajowego. Naprawdę będzie ona tylko obrazem pewnych wysileń tego rólnictwa, czy téż wysileń pewnéj liczby rólników, ale nie żądanym obrazem ogólnego stanu. Gdy się rozpatrzymy lepiéj za dni kilkanaście, każdy to łatwiéj zrozumie i oceni.

Dość zresztą dziś przejrzeć drukowane przez nas listy wystawców; czy spotykamy tam chłopskie gospodarstwa i wiele? Spotykamy tam wprawdzie kilka nazwisk chłopskich przy owych przed wiekami robionych pasach, samodziałach, płótnach, które znamy od dawna, wracające bez zmiany co wystawa, jakby té same ze składu wydobyto. Nie mamy nic przeciw pokazywaniu nam tych biednych próbek naszego przemysłu chłopskiego, ale dziś nie o to chodziło. Dziś chodziło o wierne ukazanie nam stanu i postępu gospodarstw chłopskich, zajmujących prawie połowę ornego gruntu w naszym kraju. Otóż o ile z owych list wnioskować możemy, wystawa przedstawi nam wielkie gospodarstwa w takim stanie świetności, w jakim w ogóle kraju wcale się one nie znajdują, a o drobnych chłopskich gospodarstwach wcale nic nas nie nauczy.

ROZMAITOŚCI.

* **Angielska szkoła sztuki kucharskiéj.** Nauczanie sztuki kucharskiéj na londyńskiéj wystawie międzynarodowéj, które ściągnęło do 50,000 uczniów i uczennic, zwróciło w Anglii uwagę na brak wiadomości u osób, zajmujących się przygotowywaniem pokarmu. Skutkiem tego zwołany został mityng w Grossenor-House, na którym zebrano niewielką, lecz wystarczającą na założenie kuchni narodowéj sumę. Lady Barker mianowaną została nadzorczynią, a komisarze wystawy ułatwili tę sprawę wszelkiemi zawisłemi od nich środkami, a mianowicie tém, iż oddali do rozporządzenia towarzystwa przyrządy, służące do kursu w roku poprzedzającym. Szkoła poczyniła szybkie postępy. Przez pierwszy tydzień uczyło się wszystkiego szesnaście osób a w ich liczbie znajdowało się kilka młodych kobiet, należących do rozmaitych klas towarzystwa. Uczący się podlegają jednym i tym samym przepisom, jakibądź jest ich stopień i położenie w społeczeństwie. Każda z uczennic płaci przy wstąpieniu po 2 funty szterlingów; za te pieniądze spodziewają się pokryć wydatki na kupno materyałów do nauki sztuki kucharskiéj. Przed przypuszczeniem uczennic do nauki przygotowywania zup, chłodników i dań mięsnych, obowiązane są one p zejść kurs przedwstępny, polegający na umiejętności szybkiego podpalania pod blachą, czyszczenia piecyka, czyszczenia rondli miedzianych i wykonywania innych robót przygotowawczych. Odbywszy ten kurs, przechodzą one do profesora, uczącego innych części sztuki kuchennéj. Następnie uczennice składają egzamin, a zasługujące na to otrzymują świadectwa. W szkole téj napotkać można młode panny z wyższego towarzystwa, zajmujące się z gorliwością i ochotą; młode gospodynie domów, które nie przypuszczały nawet, że sztuka kuchenna może dojść do takich wykwintności; włościanki przygotowujące się na kucharki, oraz kucharki pragnące się udoskonalić. Wszystkie dobijają się o świadectwa z wielką usilnością, przyczém łatwo zapominają o znużeniu, w nadziei otrzymania patentu na umiejętność sztuki kuchennéj. Szkoła oprócz tego uczy kobiety klasy średniéj sztuki zarządzania kuchnią, a zamierzają także kształcić w niéj młode gospodynie z liczby biednych, nie mających funduszów do płacenia za naukę. Gospodynie te wybierane są z grona „szanownych młodych dam“, zmuszonych do pracowania na życie, lecz które pragną osiągnąć ten cel nie sposobem rutyny. Uczą je darmo, z warunkiem, aby pozostawały w rozporządzeniu szkoły; będą one posyłane do rodzin, albo wyprawiane do ubogich parafii i miast dla otwierania podobnych szkół kucharskich.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 9 września.

BAZAR. Głębocki z Warszawy, Kaliciński ze Lwowa, Twardowski z Kobelnik.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Kościelski z Karczyna, Mierosławski z Mierosławic, Swinarski z Budziejewa, Swinarski z Obory, Otocki z familią z Gogolewa, pani Braunek z Zielnik, Sępowska z Strzelna, ks. kanonik Polkowski z Łabiszyna, Matecki z Recza.

HOTEL RZYMSKI. Bernhard z Proszkowa, Romersen z Sternbach, Ritter z Berlina, Leyrer z żoną z Wiednia, Klein z Nowegomiasta, Primer z Elbląga, Doerschlag z Wronek, Salamoński z Hamburga, Klausner z Hanoweru, Dietrich z Lipska, Golle z Kamienicy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Glabisz z Halli, Dobska z Środy, Laskowska z familią z Runowa, bracia Warlińscy z św. Jańskiego Młyna, Salkowski z Kr. Polskiego, Wachowski z Chełmna, Buchowski z Pomarzanek, Skrzydlewski z Sulęcina, Kościański z Granowa.

HOTEL PARYSKI. Kmita z Drzonki, Volland z Borku, Halm z Warszawy, Mendelsohn z Środy, Rennert z Lipska, Robert z Wiednia, Schmidt z Legnicy.

HOTEL BERLINSKI. Witte z Kruświcy, Spieler z Sędzina, Schlüter z Stralsundu, Nondin z Swiebodzina, Levy z Krotoszyna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kęszycki z Bydgoszczy, Zboiński z Krakowa, Trzepkowski z Gniezna, z Gniezna, Święcicki i Gaier z Wrocławia, Kalischer z Bydgoszczy.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅛ płc., poznańskie listy rentowe 98⅜ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4½ pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69⅛ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 172 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102⅛ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38¼ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¾ płc., Ostdeutschebank 81 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 50, na wrzesień 50, wrzes.-październ. 49, na jesień 49, paźd.-listopad 49, listop.-grudz. 49, grudz.-stycz. 49 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 25¹²/₂₄, na wrzesień 25¹/₁₂-25¹²/₂₄, na paźdz. 22⅝, na listopad 20⅝, na grudzień 20⅛, na styczeń 20¹/₁₂ talarów (60¼ marek), na luty 20⅛ (60½ marek).

* MĄKA. Poznań, 9 września. Pszenna numer 0 i 1 6—6½ tal., rżana No. 0 i 1 4½—4⅔ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 9 września.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 15 —	3 8 —	3 — —
Żyto	„ 50 „	2 22 6	2 16 —	2 14 —
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 27 —	2 22 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 22 —
Groch do gotow.	„ „ „	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	3 24 —	3 23 6	3 22 6
Rzep	„ „ „	3 27 —	3 26 —	3 25 —
Perki	„ 50 „	— 25 —	— 22 6	— 20 —

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie. 1862. 15 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

W dniu **15 b. m.** odbędzie się
w Grylewie
nabożeństwo żałobne
za duszę śp. (1654)
Antoniny hr. Grabowskiéj.

Prawdziwe harlemskie cebulki do kwiatów
poleca w najlepszych gatunkach. Szczegółowe spisy gratis i franco.
Poznań, ul. Fryderykowska 27, vis-à-vis banku prowincyonalnego.
Skład nasion
HENRYKA MAYER,
(1620) ogrodnika artystycznego i zakładającego ogrody.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Skład wszelkich
Materyi krajowych i zagranicznych na porę jesienną i zimową
poleca w znacznym doborze (1659)
W. Koźlicki,
krawiec męzki, — Jezuicka ulica No. 9.

KATALOG
WYSTAWY ROLNICZEJ
w Warszawie 1874 r.
drukowany będzie po polsku i rosyjsku (1640)
w 10,000 egzemplarzach.
Osoby pragnące dołączyć do niego
Ogłoszenia
zechcą je w czasie jak najkrótszym nadesłać do drukarni
Feliksa Fryze, Władysława Dębskiego i Spółki,
przy ulicy Senatorskiéj 20, wprost kościoła św. Antoniego.

Réparateur
au Quinquina
De **F. Crucq,** Chimiste breveté s. g. d. g.
Paris 11, rue de Trevise.
Une Médaille d'Or. — 3 Médailles d'Argent.

Le Seul Produit qui **sansêtre** une Teinture rend progressivement aux Cheveux et à la **Barbe leur Couleur primitive.**
Entrepot Général, 11 rue de Trevise, Paris.
Depôt à Posen chez (1603)
Desfossé Successeur.

Poszukuje się
praczki
opatrzonéj dobremi świadectwami. Zgłosić się można do ekspedycyi Kuryera. (1655)

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)
Ludwik Gehlen.
Fryzyer i konserwator włosów.

Rodzice, oddający synów do tutejszych szkół, znajdą porządną **stancyą** z przyzwoitym dozorem Wielkie Garbary No. **50**, I. piętro. (1657)

Wielki wybór
Machin do szycia
LA SILENCIEUSE
Hamburgsko-ameryk. Tow.
Pollack, Schmidt i Sp.
poleca [1302]
Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Bona, wdowa w statecznych latach, katoliczka, która dotąd w wielkich domach służyła i w dobre świadectwa jest opatrzoną, poszukuje podobnego miejsca do dozorowania i pielęgnowania dzieci. Bliższe wiadomości przez księgarnią, skład materyałów piśmiennych, i drukarnią **Ludwika Streisand** w Grodzisku, w W. Ks. Poznańskiém. (1637)

Od 1 października r. b. przyjąć mogę na stancyą jednego ucznia, uczęszczającego do tutejszych szkół wyższych przy zapewnieniu dozoru ścisłego i pomocy w naukach.
J. Stefański,
(1619) W. Garbary 18.

Urzędownie stwierdzone. Urzędownie stwierdzone.
Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,
kurcze piersiowe i żołądkowe.
Nie tylko cierpiącéj ludzkości lecz całemu światu
dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób
epilepsyą
usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410)
Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżéj podanym adresem.
C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Dnia 16 b. m.
odbędzie się
licytacya w Czerniejewie
na
drzewo opałowe suche:
100 metr. drzewa grabowego szczepowego,
100 „ „ brzozowego „
500 pieńków dębowych i sosnowych. (1656)
Zarząd leśny.

La
COMPAGNIE DES INDES
Spécialité de
Foulards des Indes et de Chine,
42, rue de Grenelle-St.-Germain
PARIS,
a reçu toute sa **Belle Nouveauté** en **Foulards de L'Inde** pour Robes, tient a la disposition des Dames qui lui en feront la demande, sa riche collection d'échantillons, contenant **huit cents** échantillons à choisir, expédiés franco.
Maison de confiance. — Prix fixe. (1561)

Największy skład prawdziwych
Lyońskich materyi jedwabnych.

Czarny Taffet	do	22½	sgr. za metr.
Czarny rips jedwabny i kaszmirowy	„	48	„ „
Taffet w różnych kolorach	„	30	„ „
Rips jedwabny kolorowy i kaszmirowy	„	40	„ „
Jedwab popielaty i czarny w pasy	„	21	„ „

Aksamit jedwabny na płaszsze, wstążki i szarfy (modniarki otrzymują rabat), [258]
w przędzalni jedwabiu **Wilh. Lingenbrinka** w Viersen p. Crefeld
Listy upraszam w języku francuzkim lub niemieckim.

Miechy do zboża.
Miechy do mąki.
Drelich na miechy,
Kołdry do spania,
Dery na konie (1632)
poleca po najtańszych cenach
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.**
[1632]

Gospodarstwo
około 70 morgów w Ceradzu kościelnym pod Bukiem jest z wolnéj ręki do sprzedania. (1649)
A. Pfitzner, Stary Rynek.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.
sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)

Codzienne przesyłki słodkich
węg. winogron,
włosk. olbrzymich brzoskwin, jako też pięknych
szląskich melonow odbiera (1660)
A. Cichowicz.

Licytacya bydła.
Dnia **14 b. m.** sprzedawać będzie od godziny 11 z rana
Dom. Nielęgowo p. Kościanem
15 krów dojnych, 5 jałowic cielnych, 18 wołów dwu- i trzyletnich rasy Oldenburgsko-Holenderskiéj. Na żądanie czekać będą furmanki na dworcu kolei Kościan. (1658)

Galicyj. Zakład Kredyt. Ziemski
w Krakowie
wydaje
Listy Zastawne
5½ pCt na srebro, losowane w **36** lat,
6 pCt na walutę austryacką losowane w **36** lat,
6 pCt „ „ „ w **18** lat,
oraz **7** pCt **Listy dłużne, losowane** w **20** lat,

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:
1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl § 6 swych statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowém opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkroć wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1,000,000 złr.) § 76.
3. Kupony, płatne w walucie dnia 1 maja i 1 listopada — w srebrze dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, wypłacają się bez żadnych strąceń tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1868 roku No. 93 Dz. Pr. P. Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytów, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku Handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtnerstr. 10,
w **Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit-Bank,**
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.
Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (1651)

Nakładem moim wyszły:
Dzieje panowania Augusta II
od wstąpienia
Karola XII na ziemię polską
aż do elekcyi
Stanisława Leszczyńskiego
(1702—1704)
przez
Kazimierza Jarochowsiego.
Cena 5 talarów.
Ludwik Merzbach.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu